



**INSPIRUJEMY
WSPIERAMY
MOTYWUJEMY**

Mało mówcie, więcej róbcie

O pracy Ognisk Wychowawczych

Część I

Zeszyty czasopisma O!



**Centrum Wspierania Rodzin
RODZINNA WARSZAWA**

Mało mówcie, więcej róbcie

O pracy Ognisk Wychowawczych, część I

Autorzy tekstów:

Martyna Woźniak, Agata Cieślińska, Patrycja Smolińska,
Jolanta Niewiadomska, Angelika Boruc, Kinga Bełżecka
Biernacka Marzena Smolira, Tomasz Kwiatkowski

Redakcja:

Magdalena Szeniawska

Redakcja językowa, korekta:

Olga Ślifirska

Projekt:

Czek.it Agencja Interaktywna

Wydawca:

Centrum Wspierania Rodzin
„Rodzinna Warszawa”
Ul. Stara 4, 00-231 Warszawa

SPIS TREŚCI

5	}	Wstęp
9	}	Co nowe, co stare...? Odniesienie metod Dziadka Lisieckiego do nowych sposobów pracy z dziećmi
21	}	Jakie są fundamenty mojej pracy w ognisku?
33	}	Spółeczność jako metoda pracy w Ogniskach Wychowawczych im. Kazimierza Lisieckiego „Dziadka”
57	}	Nowe, a właściwie stare wyzwania, z którymi mierzą się rodziny naszych wychowanków
79	}	Seniorzy w Ognisku „Grochów”
99	}	Grupa podwórkowa Żoliborz – wspomnienia spisane

A detailed close-up photograph of a green leaf, showing its intricate vein structure. Numerous small, clear water droplets are scattered across the leaf's surface, reflecting light. The leaf's veins are a lighter green, creating a complex network against the darker green background of the leaf blade.

WSTĘP

Mało mówcie, więcej róbcie – zgodnie z tą maksymą Kazimierza Lisieckiego „Dziadka” (jak i wieloma innymi!) ogniska wychowawcze od przeszło 90 lat prowadzą zakrojoną na szeroką skalę pracę z dziećmi i rodzinami potrzebującymi wsparcia. Zmieniała się forma instytucjonalna oraz nazwa, w ramach której ogniska działały. Niezmienna jest jednak społeczność, rodzina, duch Kazimierza Lisieckiego „Dziadka” stojący za tą wyjątkową inicjatywą.

Marzec 2020 oraz bezprecedensowa sytuacja wstrzymania na ponad 2 miesiące bezpośredniej pracy z wychowankami, był czasem, który nas wszystkich w ogniskach skierował na zupełnie inne niż dotychczas tory pracy i działania. Z jednej strony 60 wychowawców, psychologów i kierowników ognisk chwyciło za słuchawki telefonów, rozgrzało klawiatury i monitory komputerów oraz uruchomiło wszelkie urządzenia mobilne nawiązując kontakt z wychowankami, sprawdzając sytuację rodzin i przecierając szlaki w zupełnie nowej rzeczywistości – zdalnej pracy placówek

wsparcia dziennego. Z drugiej strony te dwa miesiące dla nas wszystkich w ogniskach były czasem na refleksję, podsumowanie, dyskusje i rozmowy. To zaowocowało serią artykułów przygotowanych przez wychowawców, kierowników i psychologów ogniskowych.

Dzisiaj mamy przyjemność podzielić się z Państwem częścią artykułów, które w owym czasie powstały. W trzech tomach pod zbiorczym tytułem „Mało mówcie, więcej róbcie” znajdziecie Państwo unikalny zestaw artykułów o szerokiej tematyce związanej z pracą ognisk wychowawczych. Unikalnych, ponieważ tekstów o pracy ognisk wychowawczych znaleźć można niewiele. *Mało mówcie, więcej róbcie* – to jeden ze znanych i powtarzanych w ogniskach cytatów z „Dziadka”, który dobrze tłumaczy, dlaczego pedagodzy pracujący w ogniskach o tej pracy napisali tak niewiele. W ogniskach zdecydowanie stawia się na działanie. Z tym większą przyjemnością dzielimy się tym zbiorem tekstów.

W dwóch pierwszych tomach znajdą Państwo artykuły o tym, które z myśli „Dziadka” są dalej aktualne w podejściu stosowanym w ogniskach, czy o tym, jak w ogniskach pracuje się *społecznością korekcyjną* – jednym z filarów

naszej pracy. Będziecie mogli również przeczytać o nowych praktykach, jak zajęcia z jogi, medytacji czy też zajęcia rozwojowe pod nietypową nazwą „20 minut dla siebie”. Trzeci tom przygotowanej publikacji przybliży pracę Ogniska „Marymont” – wyjątkowej na skalę Polski placówki wsparcia dziennego wspierającej dzieci i młodzież z niepełnosprawnością intelektualną oraz innymi specjalnymi potrzebami edukacyjnymi.

Zapraszam to tej wyjątkowej lektury oraz do odwiedzin w ogniskach.

Magdalena Szeniawska
Zastępca Dyrektora
Centrum Wspierania Rodzin Rodzinna Warszawa



CO NOWE, CO STARE...? ODNIESIENIE METOD DZIADKA LISIECKIEGO DO NOWYCH SPOSOBÓW PRACY Z DZIEĆMI

Martyna Woźniak

W Polsce jest wiele placówek opiekuńczo-wychowawczych wzorowanych na ogniskach „Dziadka” Lisieckiego. Pracownicy tego typu instytucji często nie zdają sobie sprawy, że podwaliny i korzenie funkcjonowania placówek zawdzięczają właśnie znamienitej postaci, jaką był Kazimierz Lisiecki. Choć swoją działalność rozpoczął przeszło sto lat temu, to jego idee i metody są żywo obecne w pracy wychowawczej po dziś dzień. W ogniskach kultywowane są jego tradycje i podejście pedagogiczne. W 2020 roku na terenie Warszawy działa 10 ognisk, które zajmują się łącznie 405 dziećmi.

Podstawowym kanonem pedagogicznym propagowanym przez Dziadka była **teoria podmiotowości dziecka**. Co znaczy być podmiotem danej sytuacji lub zdarzenia? Podmiotowość odnosi się do kilku płaszczyzn funkcjonowania człowieka m.in. kreatywności, tworzenia więzi międzyludzkich, możliwości kreowania własnego życia i otoczenia materialnego. To poczucie sprawstwa zdarzeń, które są pochodnymi działań, czyli możliwość dokonywania wyboru ról, zadań, poziomu aktywności, kontrola nad przebiegiem działań. W konsekwencji, to odpowiedzialność za podjęte decyzje.

Obecnie w ogniskach, wychowankowie włączani są do samorządnych działań poprzez planowanie, a następnie organizowanie różnorodnych zadań czy aktywności. Biorąc pod uwagę swoje predyspozycje, umiejętności i upodobania decydują, w jakich rozwijających zainteresowania zajęciach chcieliby wziąć udział. Dzieci i młodzież często dzielą się z innymi wychowankami swoimi pasjami poprzez przygotowywanie warsztatów, zajęć czy konkursów włączając tym samym inne dzieci i zachęcając do nowych aktywności. Podopieczni często wspierają swojego wychowawcę bądź instruktora zajęć, a także, przy odpowiednim wsparciu i wcześniejszym przygotowaniu, sami

przeprowadzają zajęcia, np. charakteryzatorskie, orgiami, taneczne, ping-pong itd.

Głównym celem, jaki wyznaczył sobie Kazimierz Lisiecki, było roztoczenie opieki moralnej i materialnej nad dziećmi ulicy, a podstawową przesłanką do działań opiekuńczo-wychowawczych uczynił dobro dziecka rozumiane jako właściwe przygotowanie do życia w społeczeństwie, zaspokojenie podstawowych potrzeb, stworzenie odpowiednich warunków do rozwoju zainteresowań i pasji. Kiedyś dotyczyło to głównie stwarzania odpowiednich warunków do spania, wyżywienia, czyli zaspokojenia podstawowych potrzeb. Współcześnie dotyczy bardziej sfery społecznej i emocjonalnej.

Swoje metody wychowawcze kształtował powoli, ale konsekwentnie. Blisko mu było do Janusza Korczaka. Stosował system pracy z dziećmi oparty na partnerstwie, samorządnych procedurach, równych prawach i pobudzaniu samowychowania. Stworzył miejsce, gdzie dzieci potrzebujące pomocy, mogły czuć się bezpiecznie. Poglądy „Dziadka” oraz jego metody pracy były rewolucyjne jak na czasy, w których pracował. Swoją praktykę wychowawczą rozpoczął w 1917 roku. Ogniska nie były przytułkami,

domami dziecka ani ośrodkami pomocy, były DOMAMI. Założenie było takie, aby dzieci czuły się w nich jak w rodzinie – wychowawca miał budować prawdziwe i mocne relacje z wychowankami, zaś ci ostatni mieli brać czynny udział w tworzeniu wspólnoty, jaką stanowiło ognisko. Podopieczni zwracali się do wychowawców: „ciociu”, „wujku”, a do Kazimierza Lisieckiego „dziadku”. Obecnie we wszystkich ogniskach jest nadal tak samo. Wychowawczynie to dalej „ciocie”, a wychowawcy „wujkowie”. Placówki różnią się między sobą, lecz w każdej panuje rodzinna atmosfera. Dbamy o to, by nasi podopieczni czuli się u nas bezpiecznie. Zapewniamy odpowiednie wsparcie psychologiczne i wychowawcze. Dzieci czują się w ognisku swobodnie, jednocześnie będąc świadome panujących tu zasad. Kadra wychowawcza jest przygotowana do pracy merytorycznie poprzez odpowiednie przygotowanie pedagogiczne, ale przede wszystkim są to ludzie z pasją, kochający pracę z dziećmi i młodzieżą. W każdej placówce podejmowane są działania mające zapewnić wychowankom odpowiednie warunki do spokojnej i cichej nauki, do rozwoju umiejętności i zainteresowań, do udziału w socjoterapii. Dzieci w każdej sytuacji mogą liczyć na pomoc wychowawców i wolontariuszy.

Choć nie żyjemy w czasach „Dziadka” i nasza rzeczywistość mocno odbiega od rzeczywistości minionej – bardzo trudnej najpierw ze względu na wojnę, a następnie sytuację i nastroje polityczne – to dzieci potrzebujących wsparcia, ciepła rodzinnego, kontaktu emocjonalnego nie brakuje. Zmieniły się czasy, zmieniła się rzeczywistość i potrzeby młodych ludzi. Współcześnie, pod wpływem przemian społeczno-gospodarczych, ekonomicznych, kulturalnych, a także postępującej technizacji, rodzina ma nowe wyzwania, o których „Dziadkowi” się nie śniło. Rodzice lub opiekunowie borykają się z codziennymi problemami, pracują do późnych godzin i mają bardzo mało czasu na ciepły i emocjonalny kontakt ze swoimi dziećmi. W relacjach często brakuje szczerych rozmów, spędzania czasu razem. Taka sytuacja może mieć bardzo niekorzystny wpływ na rozwój emocjonalny młodego człowieka. Osamotnienie w środowisku rodzinnym tworzy pustkę emocjonalną. Autorytety rozmywają się w natłoku ogromnej ilości informacji czy kultury kreowanej przez massmedia. Współcześni wychowankowie ognisk różnią się znacznie od dzieci, z którymi pracował Kazimierz Lisiecki. Nie są to żebrzące, głodne, sieroty, które straciły rodziców. Jest to młodzież pochodząca z rodzin, w których funkcja opiekuńczo-wychowawcza została zaburzona.

Problemy socjalne rodzin schodzą na drugi plan. Na pierwszy wychodzi „nieobecność” rodziców, brak czasu, olbrzymie obciążenie, aby ekonomicznie zadbać o rodzinę, niskie kompetencje wychowawcze i ich własne trudności emocjonalne.

Kazimierz Lisiecki był człowiekiem bardzo wymagającym i konsekwentnym w swoich działaniach. Kar za niestosowanie się do norm i zasad było wiele, a nagrodą była sama możliwość bycia ogniskowcem. Współcześnie w ogniskach możliwość doświadczania konsekwencji swoich zachowań jest ważnym aspektem pracy wychowawczej. Przykładem tego podejścia jest stosowany we wszystkich ogniskach system motywacyjny. Różni się on w zależności od placówki. Wspólne jest stosowanie systemu punktów w trzech obszarach funkcjonowania dziecka. Punkty przyznawane są jako docenienie zachowania, jakie chcemy utrwalić. Co miesiąc podsumowywane są zdobyte przez ogniskowców punkty. Liderzy w poszczególnych obszarach zostają specjalnie docenieni. W Ognisku „Okęcie”, podczas cotygodniowej społeczności ogniska, nagrodą dla lidera, który uzyska największą liczbę punktów w systemie motywacyjnym, jest pochwała i informacja zwrotna na forum Ogniska, a w rozstrzygnięciu miesięcznym lider

doceniany jest nagrodą rzeczową. Nagrody to niespodzianki kupowane przez wychowawców. Są to przeważnie gadzety związane z zainteresowaniami wychowanka. Często koszulka z ulubionym zespołem, farby czy zestaw specjalistycznych ołówków do szkicowania.

Przygotowanie do życia młodzi ludzie w ogniskach „Dziadka” zdobywali dzięki pracy, w myśl zasady **„nie za darmo” czy „oddaj coś wziął”**. Każdy ogniskowiec odbywał dyżury w ognisku. Był to jego wkład w tworzenie tego miejsca. Ten aspekt nie zmienił się do dziś. Wychowankowie są współodpowiedzialni za wspólne miejsce, jakim jest ognisko. Pełnione są dyżury przy sprzątaniu, podczas podawania obiadu. Podopieczni pomagają sobie wzajemnie w odrabianiu lekcji, wspierają wychowawców w prowadzeniu zajęć lub sami prowadzą zajęcia rozwijające zainteresowania dzieląc się swoimi umiejętnościami z innymi. Niejednokrotnie słysząc opinie, iż **„Ognisko to drugi dom”**, co cieszy kadrę pedagogiczną ogromnie! Świadczy to o tym, że trud wkładany w kształtowanie odpowiedniej atmosfery przynosi zamierzony skutek i tradycje „Dziadka” są godnie kontynuowane.

Warto zwrócić uwagę na to, iż niezmiennym i nadrzędnym celem pracy wychowawczej zarówno w czasach „Dziadka”, jak i współczesnych jest odpowiednie ukształtowanie młodego człowieka pod względem emocjonalnym, nauka poszanowania drugiego człowieka, wyrabianie szacunku do pracy i przez pracę (dotyczy to również obowiązków szkolnych, prac domowych), dbanie o wspólne dobra.

W swoich działaniach Kazimierz Lisiecki stawiał na silne poczucie wspólnoty i odpowiedzialności. Kto chciał należeć do ogniska, musiał mieć swój czynny wkład w tworzenie tego miejsca. Wdrażał do obowiązków adekwatnie do wieku. Pomoc przy remontach i budowie budynków, dbanie o porządek, pomoc w przygotowaniu posiłków, po organizację obozów letnich czy opiekę i wspieranie młodszych wychowanków przez starszych. Każdy z podopiecznych czuł się współodpowiedzialny za ognisko. „Dziadek” stworzył miejsce, gdzie potrzebujące dzieci mogły liczyć na nocleg, wyżywienie, opiekę i wychowanie, ale współuczestnicząc i współtworząc swój proces wychowawczy. **„Ognisko to nie ochronka, tu pracuje każdy dla siebie i koło siebie”.**

„Dziadek” Lisiecki dbał o rozwój każdego dziecka, każdą jednostkę „rozpatrywał” indywidualnie. W czasach Kazimierza Lisieckiego odnosiło się to do indywidualnych relacji, jakie budował z wychowankami. Obecnie, podejście indywidualne jest dalej ważne, teraz jednak opiera się na planie pracy tworzonemu dla każdego wychowanka. To na jego podstawie planowana jest całoroczna praca w placówce. Przy jego tworzeniu kadra skupia się na mocnych stronach i zasobach wychowanków oraz na ich deficytach i trudnościach. Ważną rolę odgrywają zajęcia rozwijające umiejętności i zainteresowania wychowanków ognisk. Oprócz indywidualnej pracy nad sobą, zajęć socjoterapeutycznych, obowiązków szkolnych, edukacyjnych czy dyżurów ogniskowych, każdy uczestnik ma możliwość rozwijać swoje pasje. Wachlarz możliwości jest spory, a my wychowawcy dokładamy starań, aby zajęcia rozwijały potencjał i zainteresowania wychowanków. Są to przeważnie zajęcia sportowe, plastyczne, muzyczne oraz kulinarne.

Zarówno w czasach „Dziadka”, jak i obecnie ważnym wątkiem rocznej pracy w ognisku jest obóz letni. Wychowankowie cały rok pracują na to, aby móc uczestniczyć w letnim wypoczynku. Jest on zwieńczeniem rocznej pracy i wysiłku podopiecznych.

Dużą wagę przywiązujemy w ogniskach do wspierania nie tylko wychowanków, ale także ich rodzin. Prowadzone są różnego rodzaju programy wspierające, spotkania indywidualne, warsztaty. Wychowawcy kontaktują się z rodzicami nawet kilka razy w tygodniu – chwalą postępy wychowanków oraz włączają rodziców w życie ogniska.

Kadra pedagogiczna zatrudniana w ogniskach to specjaliści – osoby, które świadomie wybrały studia pedagogiczne czy psychologiczne oraz taki a nie inny kierunek rozwoju. Wszyscy mają odpowiednie przygotowanie pedagogiczne do pracy z dziećmi i młodzieżą. Dużą wagę przywiązujemy do pracy zespołowej, tworząc wspólne metody pracy. Kazimierz Lisiecki większą wagę przywiązywał do osobowości kandydatów na wychowawców aniżeli świadectw, przygotowania pedagogicznego, dyplomów. Stawiał bardzo wysokie wymagania w stosunku do ludzi, którym powierzał opiekę nad dziećmi. Zatrudniał ludzi oryginalnych, pomysłowych, dobrze zorganizowanych, rzetelnych, otwartych na doksztalcenie się i ciągle doskonalenie warsztatu wychowawcy. Wyboru kandydatów dokonywał sam, a rozmowy trwały często wiele godzin. Nie istniało dla niego pojęcie czasu pracy. Argumentował to tym, że

w rodzinie dla matki i ojca nie istnieje takie pojęcie jak *czas pracy*.

Ogniska wychowawcze powstały z misją pomagania dzieciom, które nie mają odpowiednich warunków do rozwoju, zabawy i nauki w rodzinnym domu. Priorytetowym celem było i nadal jest wyrównanie deficytów rozwojowych powstałych na skutek zaniedbań środowiska wychowawczego. Choć atmosfera i specyfika dzisiejszych czasów odbiega znacząco od początków działalności Kazimierza Lisieckiego, to podstawowe założenia są niezmiennie, stanowią solidną podstawę i filar dzisiejszych działań wychowawczych i pedagogicznych.

BIBLIOGRAFIA:

1. Dąbrowski Kazimierz, Ogniska Dziadka Lisieckiego, Warszawa 2007, wyd. Digipol.
2. Homicki Bogusław, Historia, [<http://dziadeklisiecki.org/historia>] dostępna w Internecie.
3. Kondracka Marta, Praktyczny aspekt podmiotowego podejścia do dziecka w procesie edukacji przedszkolnej, [<http://www publikacje.edu.pl/publikacje.php>] publikacja nr 3546 dostępna w Internecie.



JAKIE SĄ FUNDAMENTY MOJEJ PRACY W OGNISKU?

Agata Cieślińska

Zaczynając pisać ten artykuł pomyślałam, iż warto na wstępie zastanowić się, czym właściwie są te *fundamenty* pracy. Fundamenty większości z nas prawdopodobnie kojarzą się z domem. Bez podstaw, na których się opiera, nie miałby prawa bytu. Według słownika PWN fundamenty to: *dolna część budowli lub innej konstrukcji osadzona w ziemi bądź coś, co daje czemuś początek lub jest podstawą istnienia, trwania czego.*

W odniesieniu do pracy wydaje mi się, że jest to coś, co sprawiło, iż podjęłam taką a nie inną ścieżkę zawodową. Jest to coś, dzięki czemu wiem, że moja praca ma sens i chcę dalej rozwijać się w tym kierunku. Fundamenty to mocna podstawa tego, co robię i wytłumaczenie moich dotychczasowych działań.

Zacznijmy więc od początku. W moim rodzinnym domu zawsze było i nadal jest przyjaźnie i rodzinnie. Wszyscy darzą się szacunkiem i zaufaniem. Mogę powiedzieć, że rodzina to najlepsze, co spotkało mnie w życiu. Moi rodzice w trudnych chwilach zawsze byli dla mnie oparciem, a moje potrzeby bytowe i emocjonalne były zaspokajane. Doceniam każde rodzinne spotkanie – czy to z okazji świąt, urodzin, czy imienin. Jest to cudowny, cenny, wspólny czas. Mam nadzieję, że w przyszłości nic się nie zmieni i rodzinne tradycje będą przechodziły z pokolenia na pokolenie.

Obserwując otoczenie zaczęłam zastanawiać się, czy oby na pewno jest tak w każdym domu? Odpowiedź brzmiała: „Nie, nie jest”. Obserwowałam dzieci, które przeklinają, wszczynają bójki, eksperymentują z używkami, a także dorosłych, którzy nadużywają alkoholu oraz wszczynają kłótnie, a nawet bójki. Żyjąc i wychowując się w swoim domu, nie do końca rozumiałam obserwowane przeze mnie zjawiska. W miarę upływu czasu, zaczęłam jednak zagłębić się w ten temat.

Już w gimnazjum powiedziałam rodzicom, że idę na studia pedagogiczne związane z resocjalizacją i profilaktyką

społeczną. Moja pierwsza myśl była taka, iż chcę pracować w zakładzie karnym. Chciałam poznać osadzonych i im pomóc. W końcu człowieka nie ocenia się po tym, co zrobił, a jaki jest. Według mnie każdy zasługuje na drugą szansę. Każdy ma jakiś bagaż doświadczeń, który sprowadził go na taką a nie inną drogę.

Jestem osobą, która jak coś postanowi, to do tego dąży, dlatego też nikogo nie zdziwił fakt, iż skończyłam studia licencjackie, a potem magisterskie na Akademii Pedagogiki Specjalnej. Jestem pedagogiem specjalnym w zakresie resocjalizacji i profilaktyki społecznej. Wspominam o tym dlatego, iż to tu, na studiach, zmieniłam koncepcję mojego przyszłego zawodu. By zaliczyć rok, trzeba było odbyć praktyki. Szukając czegoś blisko domu, trafiłam na (jeszcze wtedy) Zespół Ognisk Wychowawczych im. Dziadka Lisieckiego – Ognisko „Praga”. Praktyki w tym miejscu okazały się strzałem w dziesiątkę.

Atmosfera, która panowała w Ognisku jest nie do opisania. Każde dziecko, które nie zawsze w życiu miało łatwo, doceniało uwagę, jaką było obdarzane. W tym miejscu było czuć ciepło, miłość i przyjaźń. Chciałabym podziękować Pani Wisławie B. (wówczas kierownicze Ogniska „Praga”),

że dała mi szansę uczestniczenia w ich codziennym funkcjonowaniu. W tamtym okresie duże zainteresowanie wzbudziła we mnie postać „Dziadka” Lisieckiego.

Od tamtej pory zaczęłam zagłębiać się w jego biografię. Zaciekały mnie bardzo metody wychowawcze, a także utkwiły mi w pamięci powiedzenia „Dziadka”, do których często wracam. Są to między innymi:

- } *Dziecko rodzi się na pewno dobre. Aby
wychowywać, trzeba w to wierzyć.*
- } *To my jesteśmy winni, jeżeli staje się kanalią.*
- } *Dzieci są mądre, sprytne i gdyby nimi właściwie
pokierować, to wyjdzie cudny, dzielny człowiek.*
- } *Zadaniem wychowawcy jest odkryć dobre
cechy dziecka i nimi pokierować.*
- } *Nie rób z gęby cholewy, danego słowa trzeba dotrzymywać.*
- } *Portki stracisz, to je odkupisz – honoru nie odkupisz.*

Zaskakujące jest dla mnie to, że mimo upływu wielu lat od ich napisania, powiedzenia te można odnieść do współczesności i codziennych wyzwań w pracy z dziećmi. Są one proste, ale prawdziwe.

Dużo osób traktuje praktyki jak obowiązek, coś co muszą zrobić, aby zaliczyć rok na studiach. Nie przywiązują do nich większej uwagi, a, jak widać na moim przykładzie, mogą one być szansą na rozwój i odkrycie swoich umiejętności, a także celów życiowych związanych z pracą. Warto spróbować swoich sił – a nuż, tak jak ja, inni studenci odkryją zamiłowanie do jakiegoś działania. Chciałabym, aby większy nacisk był kładziony na praktyki. Często sama teoria nie wystarczy.

Najfajniejsze jest to, że do dziś, mimo upływu kilku lat, chodząc do sklepu czy na spacer, spotykam dzieci, które uczęszczały lub nadal uczęszczają do Ogniska „Praga” i zawsze jest tak samo: już z daleka mnie wołają, a na ich twarzach widać uśmiech. Wtedy czuję, że ta praca ma sens, a my nie jesteśmy tylko wychowawczyniami, które zagospodarowują im wolny czas. Jesteśmy dla nich kimś ważnym.

Czas spędzony w Ognisku „Praga” sprawił, że bardzo przywiązałam się do tego miejsca. Co roku wracałam, aby znów odbyć praktyki. Kadra oraz dzieci zawsze przyjmowali mnie z uśmiechem. Miło było patrzeć, jak rosną, dojrzewają, osiągają sukcesy. Wówczas jedno było pewne

– moim celem na przyszłość było zostanie wychowawcą placówki wsparcia dziennego.

Od razu po studiach podjęłam się pracy jako wychowawczyni w Towarzystwie Przyjaciół Dzieci, a następnie znalazłam się tu, gdzie jestem obecnie, czyli w Centrum Wspierania Rodzin „Rodzinna Warszawa” (dawniej Zespół Ognisk Wychowawczych im. Dziadka Lisieckiego). Osiągnęłam swój cel – zostałam wychowawczynią oraz socjoterapeutką w placówce wsparcia dziennego.

Nie każdy człowiek może powiedzieć, że lubi swoją pracę. Ja na szczęście się do nich nie zaliczam. Moja praca i codzienny kontakt z dziećmi sprawiają, że czuję, że jestem w odpowiednim miejscu i czasie. Chcę przekazać podopiecznym to, co mnie najlepszego w życiu spotkało: ciepło, zrozumienie, miłość, przyjaźń i szacunek.

W pracy z dziećmi czasem trzeba wykazać się dużą cierpliwością, kreatywnością, pomysłowością, ale wiem, że ciężka praca może zaowocować nawet w najmniej oczekiwanym momencie. To prawda, że dobro powraca.

Nie jestem jeszcze wychowawczynią z wieloletnim doświadczeniem, więc nie będę głosić teorii, jak powinno być w ognisku – przyszłość pokaże, czy to, co robię, zaowocowało. Jestem w nieustannym procesie uczenia się. Myślę, że jeszcze dużo doświadczeń, wzlotów i upadków przede mną. Jedno jest pewne, wychowawca w ognisku pełni bardzo ważną rolę w życiu rodzin objętych pomocą.

Rola wychowawcy ognisk wychowawczych skupia się przede wszystkim na niesieniu pomocy i wspieraniu rodzin mających trudności w wypełnianiu podstawowych funkcji opiekuńczo-wychowawczych. Zadaniem wychowawcy jest stworzenie w ognisku, bezpiecznego, przyjaznego dziecku miejsca, gdzie znajdzie ono akceptację, uwagę oraz zostanie wysłuchane. Wszystko to robione jest w trosce o jego harmonijny rozwój i przyszłą samodzielność życiową. Ważne jest łagodzenie niedostatków wychowawczych i niwelowanie zaburzeń zachowania dziecka poprzez wprowadzenie różnych metod pracy. Metody te muszą być dobierane w oparciu o systematyczne diagnozowanie potrzeb, biorąc pod uwagę to, w jakich aktywnościach dziecko chętnie bierze udział, co lubi, a czego nie, jakie trudności w codziennym funkcjonowaniu ujawnia, co mu sprawia radość, jak odnajduje się

w grupie rówieśniczej, czy coś zmieniło się w ostatnim czasie w jego zachowaniu. Prawidłowe określenie potrzeb podopiecznych ułatwia dobór właściwych narzędzi pracy oraz sposobów oddziaływania na nich.

Zadaniem wychowawców jest wieloaspektowe wspieranie dzieci i młodzieży:

- } opieka, która potrzebna jest przede wszystkim wtedy, gdy dziećmi nie mogą zająć się rodzice,
- } zapewnienie poczucia bezpieczeństwa,
- } wyżywienie,
- } pomoc w nauce, w tym motywacja do uzyskania wyższych osiągnięć szkolnych,
- } wsparcie emocjonalne w sytuacjach trudnych i kryzysowych,
- } przygotowanie do samodzielnego podejmowania decyzji,
- } wdrażanie do przestrzegania ogólnie przyjętych norm społecznych oraz brania odpowiedzialności za własne czyny.

Organizowanie czasu wolnego także jest zadaniem wychowawcy. Ważne są ciekawe zajęcia rozwojowe takie jak:

- } plastyczne,

- } kulinarne, w tym nauka zdrowego odżywiania,
- } poznanie i przyswojenie zasad savoir vivre przy stole,
- } sportowe,
- } integracyjne,
- } socjoterapeutyczne,
- } relaksacyjne,
- } psychologiczne,
- } muzyczne,
- } teatralne

oraz dzielenie się wszystkim swoimi pasjami, które mogłyby wprowadzić coś pozytywnego do życia dziecka. Udział w tych zajęciach sprzyja przede wszystkim poznawaniu, kształtowaniu i rozwijaniu zainteresowań oraz poznaniu sposobów spędzania wolnego czasu w sposób produktywny. Dzięki wsparciu wychowawcy dzieci mogą zacząć lepiej się zachowywać i uczyć, a także prawidłowo funkcjonować zarówno w grupie rówieśniczej, jak i w całym społeczeństwie. Działania podejmowane przez wychowawcę sprzyjają odkrywaniu przez podopiecznych mocnych stron, poczucia własnej wartości oraz samoakceptacji.

Rola wychowawcy nie skupia się tylko na pracy z dzieckiem. Ważne jest aktywizowanie rodziców lub opiekunów prawnych, a także współpraca z innymi instytucjami oraz organizacjami pracującymi z rodziną (np. szkoła, asystent rodziny, kurator, ośrodek pomocy społecznej, wojewódzkie centrum pomocy rodzinie). Dzięki wspólnej pracy możliwa jest wymiana doświadczeń, która sprzyja ogólnemu rozwojowi dziecka oraz rozwojowi jego osobowości. Rodzice bądź opiekunowie prawni zostają wyposażeni w nowe umiejętności wychowawcze, które uczą się stopniowo wprowadzać pod okiem wychowawcy i psychologa. Ze swoimi problemami i trudnościami nie zostają sami. Dla niektórych z nich wychowawca staje się „przyjacielem rodziny”, na którego zawsze mogą liczyć i znaleźć w nim oparcie. Dzięki dobrze przygotowanemu wychowawcy i takiemu, który pracuje z powołania, a nie z obowiązku, dzieci mogą uzyskać ciepło i zrozumienie, którego dość często brakuje w ich rodzinie, a także kogoś, kogo mogą darzyć zaufaniem. Można śmiało powiedzieć, że wychowawca ma do wypełnienia pewną misję na rzecz dobra dziecka i jego rodziny.

Wypełniając rolę wychowawcy, chciałabym nie zamykać się w schematach. Wszystko dookoła ulega nieustannym

zmianom. Co sprawdza się w mojej codziennej pracy obecnie, wcale nie musi być właściwe za miesiąc lub dwa. Trzeba być cały czas uważnym na to, co się dzieje wokół oraz na zmiany zachodzące w życiu naszych podopiecznych.

Obecnie pracuję czwarty rok w zawodzie i cieszę się, że moje życie potoczyło się tak a nie inaczej. Chcę ciągle się rozwijać i poszerzać horyzonty. Przede wszystkim robię to z myślą o naszych podopiecznych, którzy nie mają w życiu łatwo. Chcę im pomóc, aby ich życie w przyszłości wyglądało lepiej i aby mogli osiągać sukcesy zarówno prywatne, jak i zawodowe.

Podsumowując, mogę powiedzieć, że wiem, jakie są fundamenty mojej pracy. Są to przede wszystkim opisane przeze mnie doświadczenia związane z rodzinnym domem, praktyki odbyte na studiach, zrozumienie i wyrozumiałość moich najbliższych (mam tu na myśli mojego partnera, rodziców i siostrę), moja pracowitość, ambicja oraz chęć dzielenia się dobrem i miłością. Jak dla mnie nie ma rzeczy niemożliwych, a każde marzenie jest do spełnienia, czasami tylko trzeba trochę pomóc sobie albo drugiej osobie w osiągnięciu sukcesu i poczucia szczęścia.



SPOŁECZNOŚĆ JAKO METODA PRACY W OGNISKACH WYCHOWAWCZYCH IM. KAZIMIERZA LISIECKIEGO „DZIADKA”

Patrycja Smolińska

Metoda społeczności jest ważnym elementem pracy wychowawczej w ogniskach. Niewątpliwie jest wzmocnieniem podejścia założyciela ognisk, Kazimierza Lisieckiego „Dziadka”, dla którego fundamentem było podmiotowe traktowanie dziecka. Dziś metoda społeczności wspiera wychowanków w realizowaniu ich potrzeb, uczy podejmować decyzje, wydobywa ich potencjał. W połączeniu z innymi narzędziami i metodami, które są wykorzystywane w ogniskach, jak socjoterapia, drama, system motywacyjny, tworzy coraz spójniejsze podejście w pracy z dziećmi i młodzieżą.

Krótki rys historyczny

Metoda społeczności wywodzi się z ośrodków zajmujących się pracą z osobami używającymi narkotyków i pijącymi alkohol i nazywana jest w tych miejscach *społecznością terapeutyczną*.

Źródła przedstawiają, że społeczność terapeutyczna jako metoda leczenia osób uzależnionych, została zapoczątkowana w 1958 roku w Stanach Zjednoczonych, w Santa Monica, w Kalifornii. Założycielem Synanonu, czyli miejsca, w którym stosowano tę metodę, był Charles Dederich, jeden z pierwszych członków Ruchu Anonimowych Alkoholików¹. Ideą Synanonu było tworzenie wspólnoty dla osób uzależnionych od narkotyków. Jej celem było wyjście z nałogu poprzez pracę. Pierwsze organizacje Synanon oparte były na bardzo autorytarnym podejściu. Ostatecznie zostały zamknięte ze względu na kontrolerskie działania członków, wykraczające poza obszar walki z nałogiem. Niemniej pewne elementy strukturalne

1 *Metoda społeczności terapeutycznej w leczeniu uzależnień*, Świat Problemów, <http://www.swiatproblemow.pl/metoda-spolesznosci-terapeutycznej-w-leczeniu-uzaleznienn/>, (dostęp 10.05.2020).

zainspirowały do sprawdzania metody społeczności terapeutycznej inne osoby zajmujące się leczeniem uzależnień².

Mówiąc o społeczności terapeutycznej nie można nie wspomnieć o psychiatrze Maxwell'u Jonesie. W ramach swoich poszukiwań metod pracy z pacjentami z zaburzeniami psychicznymi, wykorzystał metodę grupowych, demokratycznych spotkań, podczas których pacjenci mogli się wypowiedzieć, mieli wpływ na to, co dzieje się na oddziale. **Sam termin *społeczność* wprowadził psychiatra Tom Main, niemniej to Maxwell Jones został uznany za prekursora społeczności terapeutycznej³.**

W Polsce pierwszą społeczność terapeutyczną założył Marek Kotański w 1978 roku, w Głoskowie pod Garwolinem (początki Stowarzyszenia MONAR). W Polsce nie było wtedy jeszcze wzorów postępowania, wytycznych

2 Synanon, Wikipedia, <https://en.wikipedia.org/wiki/Synanon>, (dostęp 10.05.2020).

3 *Społeczność korekcyjna w świetlicy środowiskowej jako metoda pracy z młodzieżą zagrożoną niedostosowaniem społecznym*, Barbara Tokarska w: *Model działań systemowych – Podręcznik metodyczny*, pod red. Piotra Adamiaka i Jacka Pyżalskiego, Łódź 2013, str. 18.

i opisanych metod pomocy osobom uzależnionym. Działania MONARu opierały się przede wszystkim na prostych i jasnych zasadach, posłuszeństwie, uczciwości, pracy na rzecz Domu (miejsca), trosce, wzajemnej pomocy, szacunku. Do 1990 roku Stowarzyszenie MONAR otworzyło ponad 20 ośrodków. Wszystkie działały według zasad opracowanych przez ośrodek w Głoskowie. **Najważniejszym warunkiem było to, że mieszkańcy ośrodka tworzyli społeczność. Społeczność ta spotykała się regularnie i omawiała wszystkie sprawy związane z życiem w ośrodku.** W ośrodkach nie było personelu, o wszystkie prace dbali mieszkańcy, którzy współtworzyli normy, wymierzali kary i nadawali przywileje. Ten model społeczności terapeutycznej miał charakter niemedyczny (w czasie pobytu nie stosowano żadnych środków farmakologicznych)⁴.

Na przełomie lat 80. i 90. w Polsce powstało wiele organizacji pozarządowych związanych z leczeniem osób uzależnionych, m.in. Katolicki Ruch Antynarkotykowy KARAN, ośrodek w Wólce Przybojewskiej pod Warszawą

4 *Metoda społeczności terapeutycznej w leczeniu uzależnień*, Świat Problemów, <http://www.swiatproblemow.pl/metoda-spolesznosci-terapeutycznej-w-leczeniu-uzaleznien/>, (dostęp 10.05.2020).

zorganizowany przez Towarzystwo Zapobiegania Narkomanii, ośrodek „Familia” w Gliwicach dla osób z podwójną diagnozą, „Powrót z U”, Stowarzyszenie Katolickie „Beta-nia”, Towarzystwo „Mrowisko”, Stowarzyszenie „Szansa”, Stowarzyszenie Katolickie „Nadzieja”. Powstałe miejsca wykorzystują społeczność terapeutyczną jako główną metodę oddziaływań wobec osób uzależnionych⁵.

Na podstawie doświadczeń różnych ośrodków, widzimy, że społeczność terapeutyczna to metoda, która opiera się na samopomocy. Polega na zmianie w funkcjonowaniu psychologicznym i społecznym człowieka. Wymiar psychologiczny dotyczy zmiany niekorzystnych wzorów zachowań, myśli, odczuć. Wymiar społeczny obejmuje zaś rozwijanie odpowiedzialności, zmianę stylu życia. Istota oddziaływań społeczności terapeutycznej polega na tym, że oba wymiary rozwijają się stopniowo poprzez angażowanie się człowieka w różne role społeczne, jak np. gospodarz domu, kierownik pracy, szef służby ochrony ośrodka, szef kuchni⁶. Zmiana dokonywana jest w społeczności,

5 Tamże.

6 *Społeczność terapeutyczna*, Krajowe Biuro do Spraw Przeciwdziałania Narkomanii, <https://www.kbpn.gov.pl/porta1?id=106788>, (dostęp 10.05.2020).

czyli w grupie osób. To bardzo ważny czynnik, bez którego nie byłoby sukcesów metody.

Hierarchia potrzeb i fazy procesu grupowego

Społeczność to grupa ludzi, którzy są razem codziennie, tworzą wspólnotę. W związku z tym warto wziąć pod uwagę dwa podejścia, które mają duże znaczenie w kontekście pracy z grupami oraz pojedynczymi osobami. Są to: hierarchia potrzeb Abrahama Maslowa oraz fazy procesu grupowego.

Hierarchia potrzeb to teoria psychologiczna, która pokazuje wyselekcjonowane potrzeby każdego człowieka ułożone w kolejności od najbardziej podstawowych do tych, które mogą być realizowane po zaspokojeniu niższych potrzeb. Mimo tego, że od reguły w zaspokajaniu potrzeb zdarzają się wyjątki, niezaprzeczalnie każdy człowieka ma potrzeby: **fizjologiczne, bezpieczeństwa, miłości i przynależności, szacunku i uznania, samorealizacji**. Każda z tych potrzeb może być zaspokojona w miejscu pracującym metodą społeczności (terapeutycznej bądź korekcyjnej – o czym będzie w dalszej części artykułu). Szczególnie ważne z punktu widzenia aspektu

korekcyjnego są możliwości realizacji potrzeby przynależności, szacunku i uznania.

Drugą ważną perspektywą, którą warto wziąć pod uwagę przy tworzeniu społeczności, jest *proces grupowy*. Każda grupa przechodzi przez pewne fazy, które zachodzą zawsze i przebiegają etapowo. Pięć faz procesu grupowego to:

- } **faza orientacji** (poznawania, kształtowania),
- } **faza ścierania** (burzy, konfliktu),
- } **faza normowania** (tworzenia standardów),
- } **faza synergii** (współpracy, realizacji),
- } **faza zakończenia** (rozpadu, separacji)⁷.

W związku z tym, że społeczności terapeutyczne czy korekcyjne są grupami celowymi, warto, aby osoby odpowiedzialne za działania, wzięły pod uwagę te procesy. W każdej z tych faz grupa wykazuje się innymi motywacjami, zachowaniami. W zależności od fazy członkowie mają różne stany emocjonalne, zmienia się stopień ich

⁷ *Praca z grupą w socjoterapii*, Marzena Rubaj, w: *Socjoterapia w pracy z dziećmi i młodzieżą*, pod red. naukową Ewy Grudziewskiej, Difin, Warszawa 2015, str. 11-17.

niezależności, odniesienie do grupy i prowadzącego. Dlatego w zależności od fazy, działania prowadzącego również powinny się różnić. Będą zależeć od potrzeb grupy, jej umiejętności i gotowości do podejmowania nowych aktywności.

Metoda społeczności w Ogniskach

Ogniska Wychowawcze im. Kazimierza Lisieckiego „Dziadka” to dziesięć placówek wsparcia dziennego dla dzieci w wieku 6-18 lat. Wychowankowie ognisk podzieleni są na grupy wiekowe, które mają swoich stałych wychowawców. Formalnie, metodą, którą stosujemy nie jest społeczność terapeutyczna, ponieważ nie prowadzą jej terapeuci. Niewątpliwie jednak miejsca takie jak ogniska czy inne placówki wsparcia dziennego, podejmują szereg działań korekcyjnych. Dlatego możemy mówić o społeczności korekcyjnej.

Metoda *społeczności korekcyjnej* w pracy z dziećmi i młodzieżą jest inspirowana metodą społeczności terapeutycznej. Przede wszystkim opiera się na otwartej i autentycznej relacji kadry z wychowankami, współpracy, wspieraniu przy jednoczesnym dawaniu przestrzeni do

samodzielnego podejmowania decyzji i przyjęcia odpowiedzialności. Podobnie jak w społeczności terapeutycznej, tutaj również obowiązują zasady, normy, które dotyczą zarówno wychowanków, jak i kadry. Daje to młodym ludziom poczucie bezpieczeństwa i stabilności oraz uczy, w jaki sposób przestrzegać zawartych umów i jak odnosić się do drugiego człowieka.

Kiedy mówimy o pracy społecznością, trzeba spojrzeć na jej szerszy wymiar. Często praca społecznością kojarzy się ze spotkaniami społeczności, które są jednym z elementów tej pracy. Jednak praca społecznością to całe podejście, filozofia pracy, nawet w drobnych codziennych sprawach. Ogniska wychowawcze pracują ze stałymi grupami wychowanków. Oczywiście, zdarzają się rotacje w ciągu roku szkolnego, rezygnacje, bądź nowe zapisy. Największe zmiany zachodzą na przełomie wakacji i początku roku szkolnego, kiedy tworzą się nowe grupy. Mimo tego, są to raczej grupy stałe, dzięki czemu możliwe jest utworzenie prawdziwej **społeczności ogniskowej**. **W skład społeczności ogniskowej wchodzi również rodzice i opiekunowie wychowanków.**

Dzieci nie zawsze przychodzą codziennie. Zdarza się, że chorują, mają danego dnia inne zobowiązania, bądź wybiorą inną aktywność, choćby spotkanie z kolegami spoza ogniska. W naszych placówkach jest również zasada wykluczająca wychowanka z uczestnictwa w aktywnościach w ognisku w sytuacji, kiedy jest nieobecny w szkole z powodu wagarów. W związku z tym, ważne jest, aby ustalić konkretny dzień, raz w tygodniu, na spotkanie społeczności. Z reguły obecność na społeczności jest obowiązkowa. Biorąc pod uwagę dużą rozpiętość wiekową wychowanków ognisk, podczas społeczności ogólnych, czyli spotkania całego ogniska, omawia się sprawy dotyczące wszystkich. Każda grupa wychowawcza albo strefa (jeśli w danym ognisku jest więcej grup w podobnym wieku) ma również swoją społeczność raz w tygodniu.

Ważną podstawą tworzącą społeczność korekcyjną jest dobrowolny udział uczestnika. Dzieci i młodzież zapisywani są do ognisk przez rodziców. Można zadać pytanie, na ile zatem udział wychowanków w społeczności ogniska jest dobrowolny? Zależy to od sytuacji. W większości przypadków potrzeba dzieci i młodzieży jest spójna z decyzją ich rodziców czy opiekunów w sprawie zapisu. Często dzieci same zachęcają rodzica do zapisu, ponieważ słyszą dobre

opinie na temat tego miejsca. W sytuacji, gdy dziecko nie chce być w ognisku, a rodzicowi bardzo na tym zależy, kadra rozmawia z dzieckiem i rodzicem. W każdym ognisku obowiązuje okres próbny, z reguły trwający dwa tygodnie. Jest to czas, aby rodzic, a przede wszystkim dziecko, sprawdzili, czy jest to miejsce dla nich. W tym czasie kadra weryfikuje, czy narzędzia, którymi pracuje, będą służyć wsparciu rodziny (np. ognisko o małej powierzchni, a w związku z tym z mniejszą przestrzenią do wyciszania się, nie zawsze będzie służyć dzieciom z zespołem Aspergera).

Tak, jak napisałam we wstępie, metoda społeczności jest ważnym elementem pracy wychowawczej w ogniskach, niemniej nie wszystkie jej składniki są wprowadzane. W grupach, w których nigdy nie pracowano społecznością korekcyjną, ważne jest jej stopniowe wprowadzanie. Należy stopniowo uczyć samodzielności, podejmowania decyzji, zgodnie z fazami procesu grupowego, z uważnym patrzeniem na gotowość dzieci i młodzieży do przyjęcia tej formy i wejścia w nią. Osobiście spotkałam się z sytuacją, gdy grupa wprost powiedziała, że nie chce brać udziału w ustaleniach, tylko dostać konkretne wytyczne, jak ma się zachowywać. Ta sytuacja miała miejsce na początku

mojej pracy metodą społeczności z grupą młodzieży z ogniska. Po trzech miesiącach spotkań wyjechałyśmy wraz z młodzieżą na obóz socjoterapeutyczny. Podczas pierwszego spotkania społeczności planowałyśmy ustalić wspólnie z młodzieżą zasady, które będą obowiązywać podczas wyjazdu. Byłyśmy otwarte na ich pomysły, gotowe na rozmowę, dyskusję. Grupa nie chciała podjąć takiej rozmowy. Kiedy po dłuższej chwili zapytałyśmy, o co chodzi, okazało się, że oni potrzebują wytycznych, co mogą robić, czego nie. Nie chcą rozmawiać na ten temat, ponieważ na wyjazdach zawsze dostają regulamin, nie współtworzą go. Trzymiesięczna praca społecznością była za krótkim czasem, aby grupa mogła podjąć się takiego działania (nawet z inspiracjami i wsparciem wychowawców). Ważne jest, aby brać pod uwagę, w jakim momencie jest grupa i stopniowo rozszerzać obszar decyzyjności i wpływu. Czasem będzie to wynikać z wieku dzieci. Inny rodzaj odpowiedzialności będą czuły dzieci w grupach młodszych, a inny w grupach starszych.

Prawdopodobnie nie wszystkie elementy społeczności korekcyjnej zostaną wprowadzone do pracy ognisk. Dlaczego? Wynika to z powodów organizacyjnych, tego, że w ramach jednej organizacji działa dziesięć placówek,

a każda jest unikatowa, wyjątkowa. Nie ma jednak wymogu, aby wszystkie elementy były spełnione. Niektóre są konieczne, inaczej praca metodą społeczności nie miałaby sensu, a wręcz pogłębiałby poczucie braku bezpieczeństwa i stabilności u wychowanków. Moim zdaniem, wprowadzenie pozostałych elementów jest zależne od możliwości i akcentu, na który stawia się w danym miejscu. Zależy też od tego, do jakich beneficjentów się trafia. Dzieci, które do nas przychodzą, potrzebują czasu, aby nam zaufać.

Poniższa grafika przedstawia elementy, które powinny zostać spełnione, aby móc mówić o pracy społecznością korekcyjną.



Grafika 1. Elementy metody społeczności korekcyjnej
Źródło: opracowanie własne

Każda społeczność (jako grupa ludzi) ma swoją strukturę, zasady, normy, zwyczaje, rytuały i hierarchię. Jej członkowie wchodzą w różne role. Nie inaczej jest w przypadku społeczności korekcyjnej również w naszych ogniskach. Te elementy są pewnego rodzaju drogowskazami dla członków społeczności ogniskowej. Dają poczucie bezpieczeństwa, stabilności, jasności w tym, jak postępować. Wspólny cel i wartości ukierunkowują społeczność na działanie razem. Wychowankowie włączani są w procesy decyzyjne dotyczące różnych spraw ogniskowych. Mają również przestrzeń na komunikowanie swoich potrzeb i pomysłów, a kadra wspiera ich realizację. **Dzięki tym działaniom tworzy się tożsamość grupowa, prawdziwa wspólnota.** Komponenty przenikają się, wpływają na siebie wzajemnie i uzupełniają.

Zasady i normy określane są częściowo odgórnie (pewne kwestie są uregulowane prawem, uchwałami, rozporządzeniami organów nadrzędnych). Tam, gdzie można, włączani są wychowankowie. Pewne zasady obowiązują od początku powstania danego ogniska, są rdzeniem tego miejsca. Np. obowiązkowy udział w cotygodniowym spotkaniu społeczności, możliwość używania telefonów komórkowych od godziny 17:00. Niektóre

zasady i normy są weryfikowane po utworzeniu się nowej grupy, np. na każdej pierwszej społeczności w danym roku szkolnym sprawdzane są zasady spotkania społeczności – czego potrzebujemy jako grupa, żeby jak najlepiej nam się ze sobą komunikowało. W zasadach i normach ważny jest również jasny system nagród i konsekwencji. W ogniskach wychowawczych działa system motywacyjny o nazwie „Żeby mi się chciało chcieć”. Jest on wsparciem systemu wychowawczego, zawiera elementy informacji zwrotnej, wspiera obszar zwyczajów ogniskowych. W kontekście złamania zasad i norm ogniskowych, warto zwrócić uwagę, że nie mówimy o karach, ale o konsekwencjach. Wynika to z tego, że naszym celem jako dorosłych jest uczenie młodych ludzi ponoszenia odpowiedzialności za to, co zepsują, uszkodzą, czy jeśli zrobią komuś krzywdę (nawet, jeśli mieli dobre intencje). W związku z tym ważne jest, aby konsekwencje dawały możliwość naprawienia sytuacji.

Zwyczaje i rytuały wspierają budowanie tożsamości grupowej i wpływają na proces integracji. Są często miłym akcentem. Takim rytuałem jest np. cotygodniowe podsumowanie systemu motywacyjnego podczas społeczności ogniska, obchodzenie urodzin wychowanków i kadry, przejście z roli obserwatora do roli ogniskowca.

Zwyczajem może być przywitanie z wychowawcami przez przytulenie czy przybicie piątki.

W społeczności korekcyjnej możemy zaobserwować **hierarchię** i występowanie różnych **ról**. Mam na myśli nie tylko role grupowe, ale również role, które są tworzone celowo w danej społeczności. Rola dorosłego, wychowawcy czy innego członka kadry jest niezmiernie ważna. Niewątpliwie jesteśmy modelami do naśladowania. Wychowankowie, obserwując nas, mogą zobaczyć „jak powinien wyglądać stosunek do innych osób, obowiązków, jak można organizować swoją pracę, jak korzystać z pomocy innych, rozwiązywać sytuacje konfliktowe”⁸. Widać wyraźnie, jak ważny jest rozwój osobisty kadry, nasza praca nad sobą. Dzięki temu będziemy bardziej autentyczni, spójni. Wychowankowie uczą się również od siebie, przyjmują swoje modele zachowań. Dzieci, które są dłużej w ognisku, pokazują swoją postawą, co jest ważne w tym miejscu. To ważny aspekt pozytywnej presji rówieśniczej. We wspomnianym już systemie motywacyjnym są wyszczególnione

8 *Společność korekcyjna w świetlicy środowiskowej jako metoda pracy z młodzieżą zagrożoną niedostosowaniem społecznym*, Barbara Tokarska w: *Model działań systemowych – Podręcznik metodyczny*, pod red. Piotra Adamiaka i Jacka Pyżalskiego, Łódź 2013, str. 23.

role, jakie mogą przyjąć wychowankowie: gość, obserwator, ogniskowiec.

Rolą dorosłego w ognisku jest również pilnowanie przestrzegania zasad, szczególnie w tych momentach, kiedy grupa nie jest w stanie sama tego wyegzekwować. Idealny stan funkcjonowania grupy polegałby na tym, że jej członkowie nawzajem się regulują. Pracując z dziećmi, trzeba wziąć pod uwagę ich możliwości rozwojowe, rozwój psychofizyczny. Dlatego potrzebny jest dorosły, który w hierarchii społeczności weźmie na siebie ciężar tej odpowiedzialności. Nie możemy wymagać od dzieci, że rozwiążą konflikt, który między nimi zaszedł. Pamiętajmy, że dzieci ucząc się nowych zachowań, potrzebują do tego odpowiednich narzędzi. Czasem te, które już mają, wymagają korekcji, ponieważ są krzywdzące wobec innych. Rolą kadry jest rozsądne balansowanie między dawaniem swobody, a stawianiem granic.

W czasie tworzenia się społeczności, między jej członkami, w tym między dorosłymi a wychowankami, powstaje **relacja**. W naszych ogniskach jest to jeden z najważniejszych elementów pracy. Na relacji z dzieckiem i jego rodzicem, budujemy dalsze działania pomocowe. Budowanie tej

relacji nie polega na wchodzeniu w koleżeńskie stosunki. Choć pamiętamy o tym, w jakiej jesteśmy roli, o tym, że jesteśmy modelami zachowań, postaw, podchodzimy do wychowanka i jego rodzica przede wszystkim jak do człowieka.

Bycie w społeczności korekcyjnej realizuje jedną z podstawowych potrzeb człowieka – poczucie przynależności. Grupa może zaspokoić tę potrzebę, dzięki czemu wychowanek będzie czuł, że to jego miejsce. Zwiększy się jego poczucie bezpieczeństwa. Nauka zachowań w grupie to ogromna korzyść dla wychowanków ognisk. Jest to bezpieczne miejsce do ćwiczenia zachowań społecznych.

Społeczności ogniskowe koncertują się wokół wspólnych **wartości**, czyli obszarów, które są ważne dla ich członków. Dla przykładu, w Ognisku „Okęcie” koncertujemy się wokół takich wartości: bycie razem i dbanie o relacje, tolerancja innych osób (życzliwość), współpraca, nauka, samodzielność i odpowiedzialność, dobrze zagospodarowany czas wolny, kultura osobista, dbanie o miejsce i rzeczy. Wartości, jak kierunkowskazy, pokazują, czy to, co robimy, jest zgodne z tym, co jest dla nas ważne. Łatwiej jest wtedy określić wspólny cel. Wspólny cel społeczności

ogniska ułatwia działanie, daje spójność grupie, wiemy, na czym nam zależy. Najbardziej ogólnym celem ognisk jest tworzenie dobrych, przyjaznych miejsc dla dzieci, ich rodziców i opiekunów. Każde podejmowane działanie ma cel szczegółowy, związany z przyjętymi wartościami. Np. młodzież Ogniska „Okęcie”, podczas jednego z pierwszych spotkań społeczności, została poproszona przez kadre o pomoc w tworzeniu mebli do wspólnej przestrzeni. Część wychowanków zgłosiła się do wykonania projektu szafek, część realizowała się przy budowie podczas zajęć w FabLabie „Wbijaj!”. Wartości, jakie za tym stały, to samodzielność i odpowiedzialność, współpraca, dbanie o miejsce i rzeczy. Podstawowym celem tego działania było włączenie młodzieży w tworzenie wspólnego miejsca, danie im przestrzeni do osiągnięcia sukcesu (wykonanie projektu, a na jego podstawie prawdziwej szafki!). Takimi małymi krokami można pokazać wychowankom, w jaki sposób działa społeczność.

Ważną częścią społeczności korekcyjnej jest **informacja zwrotna**, czyli wypowiedź osoby na temat obserwacji, odczuć dotyczących zachowania i wypowiedzi drugiej osoby, w tym przypadku członka społeczności. Dzięki tym informacjom możemy przejrzeć się jak w lustrze, zobaczyć,

co w naszym zachowaniu, postawie sprzyja innym, a co nie. Nie są to jednak wyrocznie, które decydują o tym, jacy mamy być. Są to wskazówki, dzięki którym dowiadujemy się, co ludzi do nas zbliża. Nie będziemy jednak nigdy idealni dla wszystkich. Dlatego nie wolno traktować informacji zwrotnych jak „koncertu życzeń”. W pracy z dziećmi i młodzieżą w ogniskach wykorzystywane jest wzmocnienie ich pozytywnych cech i zasobów. Wychowankowie często mają ogromną trudność w usłyszeniu i przyjęciu pozytywnej informacji na swój temat. Informacja zwrotna pomaga w tym. Pomaga też w budowaniu relacji, komunikacji. Dzięki niej wychowawcy modelują wychowankom, jak udzielać trudnych informacji, jak powiedzieć komuś coś trudnego.

Metoda społeczności korekcyjnej w pracy z dziećmi i młodzieżą w placówkach wsparcia dziennego ma sens i przynosi dobre efekty. Niewątpliwie jest to metoda długofalowa – na owoce trzeba poczekać. Pracując przez rok metodą społeczności, wraz z drugą wychowawczynią, przygotowujemy młodzież do coraz większego współdecydowania o sprawach dotyczących grupy. Cotygodniowe spotkania (początki były tak trudne, że miałyśmy ochotę zwolnić się z pracy, a teraz wspominamy to ze

śmiechem), konsekwentne działanie, aby wypracowane podczas tych spotkań decyzje były realizowane, to żmudna praca wychowawcza. Tak, czasem miałyśmy wrażenie, że nam bardziej zależy, ale to było wrażenie. Te dzieciaki nie wierzyły po prostu w swoje możliwości i w to, że im się uda. Te wszystkie starania spowodowały, że grupa przygotowała projekt pikniku rodzinnego, który zrealizowała podczas wyjazdu letniego dla społeczności lokalnej w Sopotni Wielkiej. Cały program był wymyślony przez młodzież. Na etapie przygotowań wspierałyśmy ich jako wychowawcy. Całą swoją energię, moc i umiejętności młodzież pokazała podczas realizacji pikniku. W zasadzie jako wychowawcy dawaliśmy im tylko (albo aż) przestrzeń do działania. Młodzież zadbała o wszystko! Z całą odpowiedzialnością mogę powiedzieć, że bez roku pracy społecznością nie byłoby to możliwe.

Spotkania społeczności korekcyjnej

W ramach samych spotkań społeczności korekcyjnej możemy wyróżnić spotkania **planowane – stałe** (ustalony dzień, godzina, zaplanowane), **interwencyjne** (zwoływane w sytuacji kryzysu, trudnej sytuacji, której wyjaśnienie, omówienie nie może czekać do społeczności planowanej)

oraz **rytualne** (w ośrodkach całodziennych mogą to być np. spotkania poranne, wieczorne, w palcówce wsparcia dziennego mogą to być codzienne spotkania przed obiadem, wspólne wyciszenie się, krąg)⁹. Spotkania społeczności odbywają się w kręgu. Jest to symbol tego, że wszyscy członkowie są tak samo ważni. Społeczność prowadzi wychowawca, który zbiera tematy do omówienia. Podczas społeczności można omawiać pojawiające się konflikty, pomysły wychowanków, które chcieliby zrealizować, wspólnie planować czas, sprawdzać, jak działają zasady itd. Jest to czas na to, co dotyczy społeczności. Ważnym aspektem jest dawanie informacji zwrotnej. To zwykle podczas społeczności omawiany jest system motywacyjny. Dawanie informacji zwrotnych sobie nawzajem przez wychowanków jest wyższym poziomem, do którego warto dążyć. Jak podaje w swoim artykule Barbara Tokarska, a co bardzo pragnę tu podkreślić – podczas społeczności każda zgłoszona przez uczestników sprawa musi mieć rozwiązanie. Wychowankowie nie mogą wyjść z odczuciem, że jakaś kwestia nie jest wyjaśniona, bądź nie ma na nią pomysłu¹⁰. Daje to poczucie bezpieczeństwa, jasności, pokazuje, że to, co robimy, ma sens, a przede wszystkim

⁹ Tamże, str. 43.

¹⁰ Tamże, str. 48.

pokazuje, że każdy jest ważny. Ważną rolę odgrywa podczas spotkań społeczności wychowawca prowadzący. To on udziela głosu, podsumowuje, modeluje. Warto tutaj wziąć pod uwagę elementy procesu grupowego, być uważnym na to, co dzieje się w grupie.

Moje doświadczenia w pracy społecznością korekcyjną pokazują mi, że jest to metoda, która jest przyjazna dla dzieci i młodzieży, otwiera ich, daje im poczucie sprawstwa. Uczy podejmowania decyzji i przyjęcia ich konsekwencji. Jest to metoda wzmacniająca potencjał, zasoby, korygująca zachowania niewłaściwe, niesłużące rozwojowi.

An aerial photograph of a small, irregularly shaped pond nestled within a dense forest. The water in the pond is a vibrant turquoise color, contrasting sharply with the surrounding dark green and brown tones of the trees and forest floor. The shoreline is rocky and uneven, with some fallen branches and debris scattered around. The trees are tall and closely packed, creating a thick canopy around the pond.

NOWE, A WŁAŚCIWIE STARE WYZWANIA, Z KTÓRYMI MIERZĄ SIĘ RODZINY NASZYCH WYCHOWANKÓW

Jolanta Niewiadomska, Andżelika Boruc

I część – okiem kierownika

Jolanta Niewiadomska, kierownik Ogniska „Mokotów” z ponad 37-letnim stażem pracy w Zespole Ognisk Wychowawczych (ZOW)

Rozważając napisanie artykułu nt. obecnych wyzwań w pracy z dziećmi i ich rodzinami, sięgnęłam do swojego opracowania z roku 2005 *Problem marginalizacji społecznej na przykładzie rodzin z Ogniska „Mokotów”*.

Po analizie tekstu sprzed 15. lat, doszłam do wniosku, że dla większości naszych wychowanków dalej adekwatny i palący jest właśnie problem marginalizacji społecznej. Opisuje sytuacje, w których znajduje się większość rodzin naszych podopiecznych, jest wspólnym mianownikiem, do którego sprowadza się wiele problemów, z którymi się borykają.

W rozumieniu definicyjnym, pojęcie *wykluczenia* poza margines życia społecznego, *ekskluzji*, oznacza nie tylko brak zasobów materialnych, ale obejmuje również relacje i procesy społeczne.

Marginalizacja przebiega stopniowo, a sprzyjają jej m.in.:

- { małe zasoby finansowe, słaba pozycja ekonomiczna,
- { większe narażenie na kryzysy,
- { mniejsze możliwości edukacyjne, zawodowe,
- { organizacji wypoczynku,
- { ograniczony dostęp czy wręcz dyskryminacja prawna,
- { stygmatyzacja społeczna – co jest widoczne na Mokotowie, bo jest on uważany za jedną z zamożniejszych dzielnic Warszawy,
- { mniej praw, więcej obowiązków,

- { mniej możliwości wyboru, więcej ograniczeń,
- { problemy z zabezpieczeniem na przyszłość, chociażby
- { bardzo trudna sytuacja mieszkaniowa.

By normalnie funkcjonować społecznie, konieczne jest zdrowie i autonomia w podejmowaniu istotnych życiowych decyzji. A one są uwarunkowane m.in. właściwym odżywianiem, odpowiednim mieszkaniem, niezagrożającym środowiskiem pracy, odpowiednią opieką zdrowotną, możliwością zapewnienia dzieciom bezpiecznego dzieciństwa.

Przeważająca większość rodzin naszych wychowanków ma niewielkie szanse na spełnienie tych warunków, ponieważ:

- { są długotrwale bezrobotni lub bezrobotni
- { z krótkimi okresami zatrudnienia,
- { są zatrudnieni w niepewnych warunkach,
- { dorywczo lub „na czarno”,
- { nie są chronieni kodeksem pracy,
- { są nisko opłacani,
- { nie mający kwalifikacji z powodu przerwania nauki,

są niepełnosprawni umysłowo lub
 fizycznie, po szkołach specjalnych,
 mają zaburzenia psychiczne,
 są uzależnieni od alkoholu, innych substancji
 psychoaktywnych lub behawioralnie,
 mają kryminalną przeszłość, podejmują
 działania niezgodne z prawem,
 to samotni rodzice, którzy, chociaż pracują, z powodu
 zbyt niskich dochodów nie są w stanie zapewnić dzieciom
 podstawowego standardu życia oraz właściwej opieki,
 są to odbiorcy pomocy społecznej, często od kilku pokoleń,
 prezentujący postawę „wyuczonej bezradności”,
 to ludzie potrzebujący, ale nieuprawnieni do pomocy społecznej,
 to mieszkańcy budynków nadających się do generalnego
 remontu, rodziny zagrożone eksmisją z powodu niezapłaconych
 rachunków (wcześniej mają odcięty prąd i gaz),
 to osoby mieszkające wspólnie z dziećmi i innymi członkami
 rodziny w bardzo dużym zagęszczeniu, np. w jednym pokoju.

W większości przypadków nie jest to jedynie zagrożenie wykluczeniem, ale już wykluczenie, bowiem ludzie ci żyją

od dawna w ubóstwie, często skrajnym, a ich sytuacja ma cechy marginalnej pozycji społecznej.

Rodziny korzystające z pomocy placówek wsparcia dziennego, to egzemplifikacja znacznie większej liczby rodzin w Polsce, których dotyczy problem wykluczenia. Ludzie ci często nie mogą odnaleźć się w trudnej wielkomięskiej rzeczywistości, nie zyskali nowych zawodów, nie zdobyli potrzebnych kwalifikacji, często mają ograniczenia zdrowotne, pobierają niskie renty lub stałe zasiłki z ośrodków pomocy społecznej (OPS). Niektórzy szukali przez jakiś czas pracy dorywczej, słabo płatnej, ale zrażeni trudnościami, ciągłymi niepowodzeniami, upokorzeni, pogodzili się z faktem bycia outsiderami i nie wierzą w możliwość zmiany. Żyjąc przez długi okres w sferze ubóstwa, często na granicy minimum egzystencji, aby przetrwać, nauczyli się redukować do minimum potrzeby, izolować się od reszty. W tych rodzinach destrukcyjny układ jest uważany za stan normalny, a dzieciom przekazywane są mechanizmy współuzależnienia, bierność, bezradność, brak sprawczości, wpływu na sytuację, brak odpowiedzialności za swoje życie.

Opis ten jest dość przygnębiający, ale niestety prawdziwy dla wielu rodzin, z którymi współpracujemy. W naszej pracy wyraźnie widzimy, że wiele problemów, z którymi borykają się rodziny, ma przyczyny systemowe, a nie tylko związane z indywidualnymi sytuacjami, dlatego tak ważna jest współpraca poszczególnych podmiotów pomagających rodzinom (w tym ognisk wychowawczych) w ramach lokalnych systemów wsparcia, blisko ich miejsca zamieszkania.

Inną grupę stanowią rodzice, którzy się nie poddają, starają się poprawić warunki bytowe swoich dzieci, walczą o zmianę. Pomimo trudności na rynku pracy, pomimo porażek (np. zajęcie konta bankowego przez komornika), szukają dalej rozwiązań problemów i często odnoszą sukces. Korzystają zazwyczaj z pomocy instytucji, współpracują z powodzeniem z asystentami rodzinnymi, OPS-em, kuratorami rodzinnymi oraz kadrą ogniska. Dają się namówić na udział w programach aktywizujących zawodowo, podnoszących kompetencje wychowawcze, podejmują terapię w celu wyjścia z uzależnienia. Te rodziny potrzebują systematycznego wsparcia – korzystają z pomocy pedagogicznej i psychologicznej w szkole i w ognisku, innych dostępnych form pomocy w ramach Lokalnego Systemu

Wsparcia. My, jako placówka wsparcia dziennego, mamy z nimi częsty kontakt.

Taka aktywna postawa części rodziców wymaga od nich wielkiej determinacji, siły, dobrej organizacji dnia. Podejmując np. pracę zmianową, nie mają możliwości zorganizowania właściwej opieki swoim dzieciom, dopilnowania ich nauki, czasu wolnego.

Często rodzice mają trudność w pomocy dzieciom w lekcjach nie tylko z powodu braku czasu, ale też w związku z własnymi ograniczeniami edukacyjnymi, zdrowotnymi czy intelektualnymi. We wszystkich takich sytuacjach objęcie dzieci pomocą w ramach placówki wsparcia dziennego jest bardzo ważne.

Sytuacja dzieci

Zagrożenie marginalizacją społeczną rodzin powoduje, że dzieci czują się gorsze, uważają się za „drugą kategorię”. Jest to trudne, bo są zaniedbywane przez najbliższych dorosłych, ich potrzeby nie są zaspokajane, a przez rówieśników ze szkoły czy podwórka są oceniane przez pryzmat

sytuacji domowej. To utrwała w nich niską samoocenę, brak poczucia własnej wartości.

Rodziny borykają się z problemami, których same nie są w stanie rozwiązać. Są też takie, które po wielu nieudanych próbach (bezowocne szukanie pracy, bezskuteczne leczenie odwykowe) – poddały się. Dzieciom przekazywane są mechanizmy współzależnienia, bierność, bezradność, brak sprawczości, wpływu na sytuację, brak odpowiedzialności za swoje życie. Kłopoty szkolne, wychowawcze, a często zdrowotne dzieci są odbierane przez rodziców jako kolejne pasmo problemów, które do ciągu ich własnych życiowych udręk dokłada im jeszcze własne dziecko. Dodajmy, że gdy rodzic pracuje „na czarno”, często bez stałych godzin pracy, jest mu bardzo trudno odpowiedzieć na wszystkie potrzeby dzieci.

Rodziny wielodzietne lub wielopokoleniowe często żyją w małych mieszkaniach, gdzie nie ma możliwości, aby każdy z domowników mógł sobie zorganizować spokojny kąt i przestrzeń dla siebie. Trudna sytuacja mieszkaniowa dodatkowo powoduje napięcia i konflikty, a w rezultacie niespokojną atmosferę i zaburzone poczucie bezpieczeństwa wśród dzieci.

W opisanych wyżej sytuacjach uruchamia się mechanizm „błędnego koła”, bowiem trudne relacje rodzinne, częste konflikty domowe, napięcia, przekładają się na trudności dziecka w szkole: w nauce, wagary, ucieczki, różne formy agresji. Dzieci wzrastają w poczuciu krzywdy, czują się gorsze, odrzucone. W środowisku rówieśniczym są często ośmieszane, zawstydzane przez kolegów „z lepszych rodzin”, nie biorą udziału w klasowych wycieczkach, wyjściach do kina, teatru, nie wyjeżdżają na zielone szkoły. Za dodatkową ofertę wyjść i wycieczek, również w szkołach publicznych rodzice muszą płacić, a wielu takich środków nie posiada.

Dzieci, podobnie jak ich rodzice, stają się stopniowo „outsiderami” w szkole, na podwórku, zaczynają funkcjonować poza marginesem swojej społeczności.

Jak zmienia się sytuacja naszych dzieci i rodzin?

Obecna sytuacja kryzysowa¹¹ ponownie najbardziej uderza w najsłabszych. Wiele rodziców naszych podopiecznych

11 Piszę ten artykuł w grudniu 2020 – gdy od ponad 10 miesięcy szkoły i świetlice działają w systemie hybrydowym lub są zamknięte z powodu epidemii COVID-19.

straciło z dnia na dzień pracę, nie zostali objęci żadną z tarcz antykryzysowych, bo często świadczyli pracę „na czarno”. Dalej muszą korzystać z instytucji pomocowych, zdobywać jedzenie w magazynach Polskiego Czerwonego Krzyża (PCK), miejskich jadalniach czy punktach Caritas. Radzą sobie raz lepiej, raz gorzej, ale zauważamy, że dzieci, które przez ponowny lockdown nie mogą zjeść w ognisku ciepłego posiłku, mają znacznie trudniej niż przed pandemią. Pandemia ujawniła jeszcze jeden rodzaj wykluczenia – wykluczenie cyfrowe. Nauka i kontakt (nawet z kadrą z ogniska) odbywa się online. Rodzice często nie mają odpowiedniego sprzętu komputerowego, telefonów dla dzieci czy stałego łącza internetowego. Karty pre-paid z internetem i smartfony nie wystarczają dzieciom do realizacji zdalnej edukacji szkolnej. To powoduje u dzieci i rodzin dużą frustrację i lęk o przyszłość. Kolejnym problemem kontaktów online jest włączanie kamerki – niektóre rodziny nie chcą pokazywać swoich mieszkań. Nawet korzystanie przez dziecko z mikrofonu we wspólnym pokoju bywa problematyczne, bo inni domownicy muszą się kontrolować. Nastolatki niechętnie pokazują się przed kamerkami podczas zdalnych lekcji czy kontaktów z wychowawcami z ogniska, gdyż są wtedy „widzialni” i mogą zostać oceniani, wyśmiani. Jeśli dotyczy

to dziewczyny lub chłopaka niepewnych siebie, nieśmiałych, z niskim poczuciem wartości czy brakiem akceptacji swojego ciała, wyglądu, konieczność włączania kamerki jest dodatkowym czynnikiem stresogennym, bowiem w sytuacjach szkolnych, relacjach rówieśniczych nie czują się bezpiecznie. Ten problem jest szerszy, gdyż w raporcie dotyczącym sytuacji młodzieży w Europie¹², polscy nastolatkurowie wypadli bardzo źle. Znaleźli się na przedostatnim miejscu, jeśli chodzi o zadowolenie z życia – częściej odczuwają smutek, samotność, niesprawiedliwe traktowanie, brak wsparcia rówieśników. Nasi podopieczni mają jeszcze trudniej ze względu na ciężką sytuację rodzin, tzw. problemy dnia codziennego. Zauważamy ich nadmierne reakcje emocjonalne na różne sytuacje rówieśnicze, np. sięgają zenitu, gdy z powodu głupiego żartu zostają „memem” (mem to ukazujące w niezbyt korzystnej pozycji czy z nieciekawą miną zdjęcia, udostępniane bez zgody z krótkimi komentarzami, które są obraźliwe, ośmieszają, piętnują; po tym jak trafiły do internetu, memy zostają tam na zawsze). Dla nich oznacza to klęskę, kompromitację, utratę akceptacji. Jest to koniec świata, wszystko

12 Jakie są polskie nastolatki?, raport HBSC 2020, komunikat prasowy zamieszczony w dn. 19 maja 2020 r. na stronie głównej Instytutu Matki i Dziecka.

traci sens. Dlatego tak ważne jest wsparcie życzliwego dorosłego, nauczyciela, wychowawcy, jeśli rodzic nie jest świadomy rozpaczy swojego dziecka lub bagatelizuje jego problemy.

II część okiem psychologa

Angelika Boruc, psycholog z prawie 3-letnim stażem pracy w Ognisku „Mokotów”

Z trochę innej perspektywy, niż pani kierownik, postrzegam sytuację rodzin i dzieci w placówce wsparcia dziennego, ponieważ pracuję w niej dopiero trzeci rok. Ujmuję poruszony temat tylko w czasie teraźniejszym, ponieważ takie są moje doświadczenia. Cały czas poznaję specyfikę rodzin korzystających z pomocy Ogniska, korzystam jednocześnie z doświadczenia starszych stażem pracowników i dostosowuję swoją wiedzę oraz umiejętności do potrzeb dzieci i ich rodziców.

Moim zdaniem zjawisko wykluczenia społecznego dotyczy większości podopiecznych ognisk. Dzieci przede

wszystkim chciałyby uczestniczyć całościowo w życiu społecznym, ale wiele różnych uwarunkowań rodzinnych – sytuacja ekonomiczna, mieszkaniowa, niedostateczne rozumienie ich potrzeb przez rodziców, ograniczone możliwości czy kompetencje wychowawcze, znacznie im to utrudnia. Jak nietrudno się domyślić, budzi to w dzieciach frustrację, gniew, szczególnie w wieku nastoletnim. A po dłuższym czasie często rezygnację, a z czasem akceptację tej sytuacji. W taki sposób krąg schematów i przekazów międzypokoleniowych się zamyka. Warto zwrócić uwagę, iż w dzisiejszym świecie mediów społecznościowych, gier online i niezwykle szybko pędzącej technologii jest to bardzo widoczne. Na pierwszy rzut oka wydawać by się mogło, że prawie każde dziecko i rodzic w naszym Ognisku ma smartphone z dostępem do internetu, większość ma w domach laptopy czy tablety. Dzieci natomiast aktywnie korzystają z mediów społecznościowych, nagrywają tik toki czy grają w pokemony. Problem jest w tym, iż jest to tylko szczyt góry lodowej współczesnej technologii. Często skorzystanie ze Skypa, Librusa, czy nawet maila wychodzi poza możliwości rodziców, a nawet dzieci. To bardzo utrudnia naukę zdalną, na którą obecnie uczniowie są skazani. Ile razy ktoś nie może oddać pracy, bo trzeba ją pani wysłać mailem czy załatwić sprawę za

pośrednictwem Librusa? Nieważne stają się dobre chęci dzieci, często duże możliwości i ambicje, gdy zderzają się z brakiem sprzętu czy technologią, której nikt ani im, ani rodzicom prawidłowo nie wytłumaczył. Często dzieci takie są brane za nieobowiązkowe, niezaradne, ponieważ ciężko im się przyznać, że w przeciwieństwie do rówieśników nie mieli jak takiej pracy domowej dostarczyć. Otrzymując nagane, nie tłumaczą się, tylko kiwają bezradnie głową. Rodzice natomiast często odpuszczają wiele spraw urzędowych, socjalnych czy pomocowych, gdy słyszą, że trzeba coś sprawdzić, wypełnić w internecie bądź wydrukować. Prawdopodobnie dzieje się tak, bo nie mają odpowiednich umiejętności i zasobów, a szukanie pomocy często jest dla nich trudne. Na szczęście z powyższymi problemami rodzin placówka wsparcia dziennego może sobie poradzić, ma duże możliwości pomocy. Zdarza się, iż dziecko lub rodzic sami poproszą o pomoc lub ktoś z kadry zauważy problem. Jest jednak obszar, w którym jesteśmy prawie zupełnie bezradni – są nim media społecznościowe. Dzieci i młodzież, szczególnie w wieku nastoletnim, gdy aprobata rówieśników staje się szalenie ważna, chętnie korzystają z Facebooka czy Instagrama. Wrzucanie zdjęć, zbieranie lajków i serduszek staje się nadrzędnym celem w życiu, oznacza bowiem prestiż i upragnioną akceptację. Problem

pojawia w momencie, gdy okazuje się, iż ktoś nie ma markowych ciuchów, nie wyjeżdża co roku do ciepłych krajów, a jego mieszkanie nie jest tak ekskluzywne jak koleżanki, a co gorsze jego mama się nim nie interesuje albo w ogóle nie zna taty. Sytuacja ta miała miejsce również dawniej, jednak różnica jest taka, iż dysonans ten nie był tak widoczny i namacalny, a presja społeczna, żeby być „idealnym” tak duża. Część dzieci zaczyna wtedy zauważać, jak duże różnice są między ich życiem, a życiem rówieśników, którym bardziej się poszczęściło. Wg moich obserwacji dzieci reagują na tę sytuację dwójako – albo wycofują się i akceptują rzeczywistość taką, jaką jest, żyjąc w przeświadczeniu o byciu gorszym, albo za wszelką cenę starają się przypodobać grupie poprzez np. umieszczenie wulgarnych, nieprzyzwoitych postów i zdjęć, co w rezultacie powoduje ośmieszenie przez grupę. Łatwiej jest tym dzieciom, które, dzięki wsparciu i miłości bliskich, wytworzyły wysoką samoocenę, która, mimo braku wszystkich wspaniałości oferowanych przez świat, chroni je przed presją bycia idealnym i daje drogowskaz w działaniu.

Odpowiedzią placówek wsparcia dziennego na presję rówieśników i mediów społecznościowych są zajęcia socjoterapeutyczne i psychoedukacyjne, gdzie specjaliści

mogą dać dzieciom dobre doświadczenia w obszarach *ja – ja* oraz *ja – rówieśnicy*, a także wyposażyć w wiedzę na temat działania mediów społecznych (np. efektu Facebooka¹³) oraz bezpieczeństwa w sieci. Moim zdaniem bardzo duże znaczenie ma postawa wychowawców, którzy, dzięki pozytywnym komunikatom, nieoceniającej postawie oraz otwartości, dają często dzieciom wsparcie i obraz „dobrego dorosłego”, którego często im brakuje. Jeśli chodzi o rodziców, widzimy potrzebę edukowania ich w zakresie tego, jak wygląda aktywność nastolatków w świecie internetu i uwrażliwiania na pozostawanie otwartym na kontakty z dzieckiem oraz na uważność na wszelkie zmiany w zachowaniu dzieci.

Kolejny problem, który dostrzegam wśród rodzin, z którymi współpracujemy, to syndrom wyuczonej bezradności, dotyczący czasem kilku pokoleń korzystających z instytucji pomocowych. Dotyczy on tylko części rodzin naszych podopiecznych, jednak jest bardzo ważny i warto się nim zająć. Rodziny, które doświadczyły dużej liczby porażek, często wynikających nie z ich własnych działań, a z faktu

13 Efekt Facebooka – pojawia się, gdy na podstawie postów i zdjęć znajomych wytwarza się w nas wiara, że każdy ma ciekawsze życie od nas. Podczas gdy jest to tylko iluzja pokazywania najciekawszych skrawków życia, a życie większości ludzi wygląda tak samo jak nasze.

marginalizacji społecznej, wszystkie przegrane przyjmują niejako jako część kodu genetycznego i nie widzą możliwości zmiany, sprawczości. Widać to również u dzieci, które, zgodnie z przekazem pokoleniowym, wychodzą z założenia, iż na pewno nic im nie wyjdzie i nawet nie próbują podejmować prób działania. Takie postawy są widoczne w szkole i podczas odrabiania lekcji w ognisku, również w czasie zabaw z rówieśnikami, gdy dochodzą elementy rywalizacyjne. Dzieci takie często wycofują się z zabaw, odmawiają odrabiania lekcji, udziału w zajęciach, a jeśli nawet biorą w nich udział, to zazwyczaj w sposób bierny, zdarza się niekiedy, iż reagują agresją. Starsze dzieci, często zdolne, nie biorą pod uwagę faktu, iż mogłyby pójść do liceum czy na studia. Reagują dużym zdziwieniem na każdą wzmiankę o takiej możliwości, a swoje osiągnięcia zbywają machnięciem ręki lub pozbawiają je ważności. Rodzice natomiast często, mimo otrzymywania ofert pracy, możliwości rozwinięcia swoich umiejętności czy wiedzy chociażby w kwestiach wychowawczych, zazwyczaj rezygnują z nich na samym początku. Dlaczego tak się dzieje? Na pewno znana rzeczywistość jest bezpieczniejsza, niż ta nieznana, która, mimo że nierzadko lepsza, wymaga wielu zasobów do zaadaptowania się do niej. Po drugie w rodzicach często buduje się przekonanie, iż i tak nie

dadzą rady, więc próby podjęcia pracy czy zmiany zasad w domu wg nich nie mają żadnego sensu, bo nie wierzą w swoje możliwości czy perspektywę zmiany. Rodziny naszych podopiecznych potrzebują wsparcia i nieoceniającej postawy. Często jest to wysłuchanie problemów i wsparcie emocjonalne, a nie kolejne rady. W naszej instytucji staramy się dostrzegać nie porażki, ale sukcesy. Staramy się pokazywać rodzicom te sukcesy, mówiąc na przykład: „Państwa dziecko zrobiło dzisiaj jedną stronę ćwiczeń, bardzo się postarało”, „Syn wytrzymał dzisiaj na zajęciach 15 minut dłużej, niż zazwyczaj, super mu poszło” czy „Bardzo fajnie, że wyszła pani z dzieckiem do parku i poświęciła mu pani czas, to ważne”. Komunikaty te nie są niczym nadzwyczajnym, jednak w rodzicach budują poczucie wartości i mocy, i są małymi krokami do celu. Wiele instytucji czy urzędów oferuje pomoc na zasadzie kursów i warsztatów, gdzie rodzice otrzymują w dużym uogólnieniu informacje typu: rozmawiaj z dzieckiem godzinę dziennie, spędzaj z nim czas, ustalcie wspólne obowiązki i tym podobne. Jednak mało jest informacji: W jaki sposób można spędzać czas z dzieckiem? Co można z nim robić? Co to tak naprawdę znaczy „rozmawiać z dzieckiem”? O czym z dzieckiem warto rozmawiać, a co jednak zachować dla siebie? Czym są, a czym nie są

obowiązki? I wiele innych. Ponadto wielokrotnie otrzymują opinie o dziecku zaopatrzone w porady, nad czym należy pracować. Niestety bez informacji, jak to robić. Ogniska mogą być miejscem, gdzie możemy rodzinom tłumaczyć rzeczywistość, rozkładać wiele spraw na czynniki pierwsze i spokojnie je przekazać. Nie możemy wymagać od osób, które nie otrzymały wiedzy, jak wykonywać pewne zadania oraz nie mają doświadczeń i umiejętności, aby się z nich wywiązały, dopóki nie sprawdzimy, jakie mają możliwości oraz zasoby i nie wspomozemy w ich uzupełnianiu bądź odbudowaniu. Warto również zwrócić uwagę, które z potrzeb rodziny są już zaspokojone. Nie możemy bowiem oczekiwać, iż człowiek zrealizuje potrzebę samorealizacji, gdy np. potrzeba głodu nie zostaje zaspokojona. Istnieje oczywiście wiele instytucji, które oferują ten typ pomocy, ale ciągle jest ich ciągle zbyt mało w stosunku do potrzeb. Potrzeba takich działań dotyczy również dzieci, które, tak samo jak rodzice, potrzebują dobrych słów i odbudowania wiary w swoje możliwości, przywrócenia sprawczości. Jest to proces, który wymaga czasu, żeby zbudować zaufanie, dlatego tak ważne jest utrzymanie stabilności kadry pracującej z dzieckiem i rodziną. Z początku mamy wrażenie, iż każde nasze słowo jest przyjmowane kiwnięciem głowy, pozorną akceptacją, a tak naprawdę odbija się od tarczy

ochronnej. Jednak z upływem czasu trafia coraz głębiej, aż w pewnym momencie często następuje prośba o pomoc. To bardzo ważny moment, którego nie można przegapić, bo to wtedy zaczyna się prawdziwa praca z dzieckiem i jego rodziną.

Podsumowując, najważniejsze w całym opisanym procesie jest stopniowe oddawanie rodzinom odpowiedzialności, a nie jej ograniczanie. Specyfika problemów rodzin korzystających z instytucji wsparcia dziennego jest niezwykle różnorodna i obszerna. Z pewnością warunkują ją różne aspekty takie jak miejsce zamieszkania, sieć wsparcia czy też doświadczenia pokoleniowe.

Zajęłam się powyższymi problemami, ponieważ dotyczą większości naszych podopiecznych i często stanowią podwaliny innych trudności rodzinnych.





SENIORZY W OGNISKU GROCHÓW

Kinga Bełżecka-Biernacka, Marzena Smolira

O seniora trzeba dbać

Na przestrzeni ostatnich lat obserwujemy wzrost odsetka ludzi starszych, a badania mówią, że w 2040 roku już co trzecia osoba będzie miała 60 lat i więcej. Proces starzenia się przebiega różnie – jedna osoba będzie potrzebowała umieszczenia w domu opieki w wieku 65 lat, a inna zachowa sprawność fizyczną i umysłową do 85 r. ż lub dłużej. Te zmiany powodują, że musimy dostosować się do wymogów rzeczywistości. Powstaje coraz więcej miejsc, w których seniorzy mogą spędzać czas np. domy i kluby seniora, uniwersytety trzeciego wieku itp. Takie miejsca oferują różnego typu zajęcia: artystyczne (rękodzielnicze, malarskie, tkackie, papieroplastyka, muzyczne, taneczne); sportowe (pilates, joga, basen, nordic walking, spacer,

taniec); kulturalne (wieczory literackie, oglądanie filmów, dyskusyjne kluby filmowe/czytelnicze, koncerty, wystawy); poznawcze (treningi funkcji poznawczych, rozwiązywanie krzyżówek, gry planszowe). Dzięki udziałowi w takich zajęciach senior ma możliwość pielęgnowania pasji lub zyskania nowej. Szekspir pisał o starzeniu tak: *wtórne zdziecinnienie i jedynie trwanie bez zębów, bez oczu, bez smaku, bez niczego*. Aby w pełni korzystać z uroków jesieni życia i oddalić możliwie jak się da lub nawet wyeliminować stan opisany przez Szekspira, warto skorzystać z oferty, proponowanej przez kluby dla seniorów. Zapewniają one towarzystwo grupy pokoleniowej, która może stanowić grupę wsparcia, dzięki czemu senior staje się członkiem społeczności i nie czuje się samotny, opuszczony, niepotrzebny.

Człowiek potrzebuje kontaktu z innymi ludźmi do prawidłowego funkcjonowania, taką mamy naturę – jesteśmy istotami społecznymi. Bez względu na wiek, potrzebujemy towarzystwa. Warto miło i aktywnie spędzać czas. Jest to niezwykle ważne, bo coraz więcej mówi się o zjawisku depresji wśród osób starszych. Jest ona często mylona z innymi chorobami dotyczącymi osób starszych, gdyż objawy są głównie somatyczne np. różnego rodzaju bóle,

problemy z łaknieniem. Przyczynami depresji, które mogą zminimalizować kluby seniora czy uniwersytety trzeciego wieku są: samotność (często związana ze śmiercią współmałżonka), brak kontaktu z innym, izolacja oraz brak ruchu. Regularna aktywność fizyczna poprawia ogólny dobrostan osób starszych, zarówno psychiczny, jak i fizyczny. Udział w zajęciach oferowanych przez różnego typu instytucje może zatem pomóc w utrzymaniu dłużej sił witalnych.

Z wiekiem u wielu osób zaczynają pojawiać się pierwsze symptomy chorób otępiennych, w tym choroby Alzheimera. Samego procesu nie da się zatrzymać, jednak można spróbować go opóźnić poprzez różne działania np. gry planszowe, treningi funkcji poznawczych, naukę piosenek, rozwiązywanie krzyżówek itp. Im senior aktywniejszy tym szczęśliwszy.

Przejsie na emeryturę i zmiana dotychczasowego życia nie jest procesem, który wszyscy przechodzą łatwo. Zmiana roli z pracownika, osoby aktywnej, która codziennie chodzi do pracy i wejście w rolę emeryta, seniora nie dla wszystkich brzmi jak coś przyjemnego. Nie każdemu łatwo jest odnaleźć się w nowej rzeczywistości. Możliwość

przebywania w środowisku osób, które doświadczają tego samego, jest niezwykle cenna i potrzebna. Ułatwia proces akceptacji i adaptacji do nowego.

Celem klubów seniora jest zapewnienie pretekstu do wyjścia z domu. Mają zarówno integrować i wspierać aktywność osób starszych, jak i zapewnić im towarzystwo i rozrywki w pobliżu miejsca zamieszkania. Aktywny senior, to dłużej zadowolony i sprawny człowiek. Przebywanie wśród innych osób może pomóc wcześniej wykryć pierwsze sygnały świadczące o depresji czy chorobach otępiennych. A tym samym podjąć kroki, aby pomóc takiej osobie – pokierowanie w odpowiednie miejsce lub skontaktowanie się z najbliższą rodziną i poinformowanie o obserwacjach.

Początki – cele i założenia

Klub Seniora „Wrzos” rozpoczął swoją działalność w siedzibie Ogniska „Grochów”, należącego do Zespołu Ognisk Wychowawczych w Warszawie im. Kazimierza Lisieckiego „Dziadka”, w dniu 18 marca 2014 roku. Klub powstał jako projekt integracji międzypokoleniowej i takie jest jego założenie do tej pory. Zależało nam, i nadal

zależy, na włączaniu starszego pokolenia w proces wychowawczy dzieci i młodzieży, na modelowaniu sposobów kontaktowania się, porozumiewania, wspólnym uczeniu się umiejętności społecznych, wspólnym uczestniczeniu w wydarzeniach kulturalnych, edukacyjnych, integracyjnych, przekazywaniu wartości ponadpokoleniowych. Wiedzieliśmy, że seniorzy i dzieci mogą sobie nawzajem wiele zaoferować. Dodatkową zachętą było to, że w Zespole Ognisk Wychowawczych nie było jeszcze takiego klubu. Do projektu od początku włączeni byli wszyscy pracownicy Ogniska „Grochów”, nie tylko pedagodzy. Dołączyła do nas także wychowawczyni z Ogniska „Mokotów”, która do tej pory realizuje ciekawe projekty w Klubie. Nowa kierowniczka, od 2018 roku bardzo chętnie się włącza wzbogacając zajęcia wspólnym śpiewem przy gitarze.

Chcieliśmy zaprosić do stałej współpracy około 15 osób w wieku emerytalnym – na tyle byliśmy wówczas przygotowani. Pierwsze próby rekrutacji uczestników projektu nie przyniosły spodziewanych rezultatów (ulotki, ogłoszenie w prasie). Dopiero po nawiązaniu kontaktu z ośrodkiem pomocy społecznej i dziennym domem pobytu dla seniorów, udało nam się „zwerbować” uczestników (m.in. udostępnione zostały nam listy z numerami telefonów do

osób oczekujących na miejsce w domu pobytu dziennego). Byłyśmy także na spotkaniu z seniorami w ośrodku. Obecnie nowi członkowie Klubu najczęściej przychodzą zachęceni przez stałych klubowiczów.

Zależało nam, aby seniorów zainteresować zajęciami w Klubie, a także, by przygotować ich do kontaktu z dziećmi i młodzieżą. Cotygodniowe spotkania są okazją do „przegadywania” bieżących spraw, przygotowywania się do wspólnych wydarzeń. Po zakończeniu rekrutacji, dzięki przeprowadzonej wśród uczestników Klubu ankiecie, poznaliśmy obszary ich zainteresowań, z których wiele w ciągu pierwszego roku działalności zrealizowaliśmy. Były to m.in. zajęcia integracyjne i psychoedukacyjne, zajęcia plastyczne (m.in. de coupage, dekoracje świąteczne, lampiony, kolaże), spacer po Warszawie z przewodnikiem, zabawy integracyjne z elementami treningu umiejętności społecznych, klub filmowy, zajęcia komputerowe (na potrzeby Klubu uruchomionych zostało pięć dodatkowych stanowisk komputerowych z programu Argos), gry planszowe. Uczestnicy wybrali nazwę Klubu. Zasadzili też wrzosey w dużych donicach, które ustawiliśmy na tarasie prowadzącym do ogniskowego ogrodu.

Równolegle zaczęliśmy działania przygotowujące dzieci i młodzież do spotkań z seniorami i wspólnych imprez. Dzieci były bardzo zaintrygowane Klubem, pozytywnie nastawione do seniorów. Podczas wspólnych spotkań i wyjść (np. na marcową mszę za „Dziadka”, zwiedzanie Stadionu Narodowego) widać było sympatię pomiędzy młodym a dojrzałym pokoleniem.

Początkowo spotykaliśmy się dwa razy w tygodniu. Z czasem jeden z tych dni został przeznaczony na zajęcia komputerowe dla seniorów (w ubiegłym roku szkolnym realizowany był projekt przez jedną z fundacji korporacyjnych dotyczący bezpieczeństwa w sieci), ponieważ zależało nam, aby wdrażać seniorów również do nowoczesnych sposobów komunikowania się. Obecnie spotykamy się regularnie jeden raz w tygodniu, w czwartki. Najczęściej realizujemy to, na co się wcześniej umówiliśmy. Przygotowujemy się także do wspólnych wydarzeń z dziećmi i młodzieżą, których oprawą jest część artystyczna oparta na muzyce, piosence. Mamy scenografię, rekwizyty, ozdoby – często wykonywane przez klubowiczów, wychowanków i pracowników Ogniska.

Niezapomniane chwile

Wydarzenia, imprezy, które najbardziej zapamiętałam, to m.in. wspólne Wigilie i spotkania wielkanocne (zauważyliśmy, że nasze dzieci są bardzo grzeczne i bardzo starają się być uprzejme wobec seniorów), na które seniorzy zawsze przygotowują coś słodkiego oraz prezentują wiersze. Raz przygotowali też świąteczne słuchowisko radiowe. Ogniskowy Dzień Babci i Dziadka obejmował przedstawienie „Czerwony Kapturek”, odczytanie wierszy oraz wspólne wykonywanie przez dwa międzypokoleniowe zespoły zadań. Opracowano modele miejsc rekreacji, odbyły się zajęcia kulinarne, powstał kolaż pod nazwą „Spotkanie”. Z kolei z okazji obchodów imienin „Dziadka”, seniorzy wykonali tablicę z zasadami i powiedzonkami naszego założyciela, wspólnie z młodzieżą uczestniczyli w mszy oraz spotkaniu międzyogniskowym. W ramach powitania wiosny odbyła się gra terenowa (z uwagi na pogodę zabawa odbyła się w Ognisku). Seniorzy przygotowali dla dzieci stanowiska z rebusami, samodzielnie napisanymi krzyżówkami, konkursami zręcznościowymi, itp. Wieczornice poświęcone rocznicy odzyskania niepodległości obejmowały nagrania w telewizji młodzieżowej – seniorzy przeczytali fragmenty literatury dziecięcej oraz przygotowali koktajle warzywno-owocowe. Cyklicznymi imprezami

w Ognisku są wieczory pięknego czytania, wieczorki literackie, podczas których seniorzy, dzieci i młodzież prezentują wybrany fragment literatury (m.in. Wieczór Poezji Agnieszki Osieckiej, „Pamiętajcie o ogrodach”, przegląd twórczości artystów związanych z Warszawą i Grochowem). W grudniu 2016 roku odbyło się Międzypokoleniowe Interaktywne Spotkanie Kulturalne zorganizowane przez Stowarzyszenie Praktyków Dramy STOP-KLATKA – przedstawiciele młodzieży oraz seniorzy uczestniczyli razem w warsztatach i odkrywali kolejne wspólne obszary zainteresowań. Kolejnymi wydarzeniami, w których uczestniczą wspólnie dzieci i seniorzy, są koncerty muzyczne, realizowane w Ognisku „Grochów” przez Filharmonię Narodową, Sinfonię Varsovię oraz warsztaty muzyczne, realizowane przez fundację „Muzyka jest dla wszystkich”.

Plan na Seniora

Plany na najbliższy czas to m.in. rozszerzenie działalności – projekt będzie realizowany również z Ogniskiem „Mokotów” i stanie się międzyogniskowym, międzypokoleniowym projektem integracyjnym. Mamy w planach integrację z rodzicami i dziećmi z Ognisk „Grochów”

i „Mokotów” oraz z seniorami z Mokotowa w ramach projektu „Międzyogniskowe spotkania pokoleń”. Marzy nam się, by „nasi” seniorzy przygotowali zabawy dla dzieci z ognisk w ramach przedsięwzięcia „Zabawy jak za dawnych lat”. Tęsknimy za wycieczkami i, jeśli będzie to możliwe, chcielibyśmy zorganizować wspólne wycieczki autokarowe dla dzieci i seniorów śladami naszej krainy pod nazwą „Poznajemy Mazowsze”. Mamy jeszcze jedno ambitne przedsięwzięcie – chcemy napisać wspólnie z seniorami, a potem wydać książkę o ponadczasowych wartościach.

Refleksyjnie o Seniorach i Klubie Wrzos:

Projekt stworzony przez Ognisko „Grochów”, Klub Seniora „Wrzos”, umożliwia osobom starszym, nieaktywnym zawodowo beztroskie i twórcze spędzanie wolnego czasu w miłym towarzystwie oraz w domowej atmosferze. Z moich obserwacji wynika, że seniorzy czerpią wielką przyjemność z uczestniczenia w życiu Ogniska. Cotygodniowe spotkania stwarzają atmosferę do spotkań w gronie osób o podobnych zainteresowaniach i potrzebach. Klubowicze czują się ze sobą bezpiecznie. Seniorzy, a w większości seniorki, odświeżają się ubierając, zakładając biżuterię

i pięknie czesząc. Emanują klasą i szykiem. To buduje uroczysty klimat. Świadczy to o tym, że Ognisko jest dla seniorów miejscem szczególnym, które szanują i które ma dla nich niezwykłą wartość. Uważam, że bardzo cenne jest, by nikt nie zapomniał, jak to jest się wystroić, pokazać innym, dobrze czuć i jednocześnie podnieść własną samoocenę. Oprócz systematycznych spotkań, seniorzy spełniają się uczestnicząc w imprezach ogniskowych, podczas których mogą śpiewać, tańczyć, czytać poezję czy po prostu porozmawiać z innymi osobami należącymi do Klubu, kadrą Ogniska czy dziećmi. Wpisuje się to w myśl, z którą została powołana ta inicjatywa – chęć międzypokoleniowej integracji, aktywizacji i zapobiegania marginalizacji mieszkańców Grochowa.

Te wszystkie aktywności są bardzo rozwijające i zapobiegają stagnacji życiowej, z którą tak często ma się wokół do czynienia. Seniorzy z Klubu „Wrzos” są niezwykle aktywni i sprawni zarówno fizycznie – co pokazują podczas spacerów nordic walkig, wycieczek zabaw ruchowych z muzyką, tańców, gimnastyki, jak i intelektualnie – intensywnie rozmawiając, wspólnie grając w różne gry czy obsługując sprzęty elektroniczne. Seniorzy są ciekawi świata, zadają pytania, chętnie angażują w atrakcje i zajęcia

proponowane przez Ognisko oraz wychodzą z własnymi propozycjami spędzania czasu.

” Anna – wychowawca, Ognisko „Grochów”:

Na twarzach klubowiczów zawsze gości uśmiech. Już od przekroczenia progu Ogniska bije od nich ciepło i czuć radość życia. Nawet gdy poranna aura nie sprzyja dobremu nastrójowi, nasi seniorzy w zadziwiający sposób potrafią sprawić, że dobre samopoczucie znów się pojawia. Seniorzy, zapisując się do Klubu „Wrzos”, zdecydowali się zerwać z nudą. I swoją aktywnością pokazują, że to była właściwa decyzja

” Kinga – starszy wychowawca, koordynator, Ognisko „Grochów”:

Nieodłącznym elementem działań z seniorami jest piosenka. Piosenka, która nie zna granic, która nie ma wieku, a jej treść i znaczenie są ponadczasowe i uniwersalne niezależnie od tego, w jakich latach została napisana i skomponowana. Muzyka towarzyszy nam od najmłodszych lat i wrosła w nasze życie. Nie wyobrażamy sobie randki bez muzyki puszczanej gdzieś w tle, dyskoteki bez szalonych rytmów i śpiewania pełnym głosem, choćby refrenów. Muzyka spaja, łączy, dodaje

odwagi i luzu. Przenosi w krainę marzeń, do wspomnień, pozwala się wyciszyć i uciec od codziennego zgiełku. Może też wzruszać, poruszać, bawić i skłaniać do refleksji. Seniorzy z Klubu „Wrzos” czerpią wiele z muzyki. Czasem chcą pośpiewać, a czasem tylko posłuchać. To, w jaki sposób muzyka ich porusza, jest zaczynem rozmów, zwierzeń, powrotu do przeszłości. Dzieląc się wspomnieniami, wzbogacając wiedzę młodszego pokolenia o życiu. Muzyka ma również działanie terapeutyczne – pobudza lub podtrzymuje funkcję mózgu, procesy myślenia, zapamiętywania, a to korzystnie wpływa na codzienne funkcjonowanie osób starszych. Kontakt z seniorami daje ogromną radość i przyjemność. Rozczula ich wdzięczność za najmniejszy gest dla nich. Nie oczekują wiele, ale ich uśmiech, uścisk dłoni, objęcie wiele znaczy dla mnie, dla nas, którzy z nimi jesteśmy. Bo, czy nie ma większej radości, jak dawać ciepło, dobro, bezpieczeństwo?

” Joanna – wychowawca, Ognisko „Grochów”:

Moja przygoda z seniorami z Klubu Seniora „Wrzos” rozpoczęła się kilka lat temu. Wspólnie z wychowawczynią z Ogniska „Grochów” zorganizowałyśmy dla Klubu wyjście do Łazienek na spacer z kijkami i tak się zaczęły nasze spotkania. Chodzimy z kijkami do parku Skaryszewskiego.

Byliśmy też w Powsinie. Seniorzy z „Grochowa” są otwarci na wszelkie aktywności. Chętnie uczestniczą w zajęciach z rękodzieła – wyrób biżuterii własnego autorstwa, szycie ozdób bożonarodzeniowych i wielkanocnych. Seniorów kilka razy gościliśmy w Ognisku „Mokotów”. Dwa lata temu seniorki szyły z filcu choinki, które później ozdobiły koralikami młodsze dzieci z „Mokotowa” Wspólne prace ozdobiły dwa ogniska. Panie z Klubu „Wrzos” pomagały też dzieciom z „Mokotowa” robić biżuterię na dzielnicowy festyn. Czas spędzony z seniorami jest niepowtarzalny, pozwala odkryć w sobie wrażliwość na drugiego człowieka.

” Emilia – wychowawca, Ognisko „Grochów”:

Rozpoczynając pracę w Ognisku „Grochów” byłam pod wrażeniem, że istnieje takie miejsce, jak Klub Seniora „Wrzos”. Obserwując osoby uczęszczające do Klubu, zauważyłam, że w każdy czwartek, o poranku można zobaczyć radosnych, uśmiechniętych ludzi. Seniorzy bardzo chętnie uczestniczą w zorganizowanych zajęciach, a także włączają się w różne akcje. Klub to niezwykle miejsce spotkań starszych osób. Z perspektywy młodszego pokolenia uważam, że Klub Seniora „Wrzos” jest miejscem atrakcyjnym, ciekawym i korzystnym. Daje możliwość spotykania się i nawiązywania

znajomości, przyjemnego i aktywnego spędzania czasu, a także wspólnej zabawy i rozwijania zainteresowań.

Co mówią o nas sami zainteresowani?¹⁴

By tego się dowiedzieć, zadaliśmy naszym kochanym klubowiczom trzy pytania:

1. Czym jest dla Pana/i Klub „Wrzos”?
2. Jaką aktywność najbardziej Pan/i lubi?
3. Co chciałby/aby Pan/i zmienić w naszym Klubie lub, co można dodać, czego do tej pory nie było?

Oto, co usłyszeliśmy w spontanicznych odpowiedziach:

” Pani Zofia:

Rodziną, krótko mówiąc rodziną, miejscem, gdzie się czuję bardzo dobrze. Mogę sobie porozmawiać z rówieśnikami na różne tematy. Naprawdę czujemy się wspólnie, jesteście

- 14 Wypowiedzi uczestników Klubu Wrzos zostały zebrane w trakcie telefonicznych rozmów w kwietniu i maju 2020 roku w okresie epidemii COVID-19 i związanych z nim ograniczeń w przemieszczaniu się mieszkańców Polski.

Panie wszystkie bardzo sympatyczne. Jest to miejsce, w którym odpoczywam. Wszystkim polecam ten Klub. Jest on wyjątkowy, z ochotą tu idziemy, a wychodzimy zawsze zadowolone. Przez tę kwarantannę bardzo nam brakuje, nie mogę się już doczekać, jak można już będzie pójść do Was.

Ja to najbardziej lubię śpiew. Uwielbiam Panią, która gra i śpiewa. I wszystkie robótki ręczne – cieszę się tymi pracami, co zrobiłam i trzymam je na pamiątkę. Wszystkie zagadki, a ostatnio także tańce były wspaniałe. Nie lubię filmów, ale to dlatego, że jestem trochę głucha i jak oglądałam, to najlepiej w domu, w ciszy. Wtedy bardzo się wsłuchuję i dopiero wiem, o co chodzi.

Przyjemnie i fajnie byłoby więcej pogotować, koktajle porobić, różne nowinki kulinarne np. dipy, z przyjemnością później usiadziemy do konsumpcji, muffinki upiec.

” Pan Wiesław:

Dla mnie jest ostoją spokoju, muzyki.

Jest to dla mnie duży relaks.

Najbardziej lubię muzykę i piosenki.

Chciałbym jeszcze z kimś móc pograć w szachy.

” Pani Daniela:

To jest moja rodzina i tam wchodzę jak do rodziny. Wszyscy mi odpowiadają.

Uwielbiam rozmowy, śpiewanie, różne robótki.

Więcej spotkań z Wami, bo jest cudownie, sympatycznie.

” Pani Monika:

Klub „Wrzos” jest dla mnie wielką odskocznią od codzienności.

Najbardziej lubię śpiewanie.

Nie wiem, co chciałabym robić w Klubie dodatkowo.

” Pani Wiesława:

Klub „Wrzos” to dla mnie miejsce bardzo przyjemne. To miejsce spotkań. Tutaj nauczyłam się robić różne rzeczy. Z przyjemnością jadę zawsze w czwartek, by spotkać się ze wszystkimi.

Najbardziej lubię de’coupage, podobały mi się wyroby z serwetek, obrazki w ramach z patyków, śpiewanie, konkursy, zgadywanie, skecze, taniec, spotkania wigilijne, wielkanocne, podobało mi się pięciolecie Klubu.

Podoba mi się wszystko, co jest.

”

Pani Krystyna:

Klub „Wrzos” to dla mnie miejsce, gdzie się spotykamy, znamy się, miło spędzamy czas. Chciałabym, jak najszybciej spotkać się w Klubie, spotykać się jak najczęściej.

Najbliższe mi są krzyżówki, gry umysłowe, kalambusy.

Chciałabym jeszcze, aby były zajęcia z rękodzieła – ptaszki, bombki.

”

Pani Róża:

Jest odskocznią, pomimo wszystkich smutków, bo nie ma już takiej energii, jest to zawsze mile spotkanie. Zwłaszcza ten klub „Wrzos”, bo my należymy jeszcze do innego, ale ten jest wyjątkowy. Bardzo lubię tu przychodzić.

Najbardziej lubię aktywność ruchową, ale lubię też śpiewanki i prace plastyczne. Ręce co prawda już nie takie sprawne, ale co dam radę, to robię.

Zasadniczo przyda się więcej gimnastyki, bo bardzo lubię ćwiczyć, nie umiem żyć bez ruchu.

Z łezką w oku słuchało się tych słów, ze wzruszeniem, z zapartym tchem. Mimo że rozmowy odbywały się przez telefon, słyszeć było ogromną wdzięczność, radość, rozmarzenie, nadzieję na rychły powrót, na wspólne spotkanie. Można wymyślać wiele aktywności dla seniorów, ale prawda jest taka, że najważniejsza jest relacja – potrzeba bycia, uczestniczenia, to, że jesteśmy dla siebie nawzajem ważni. Bo dajemy sobie uśmiech, życzliwość, zainteresowanie, a ta dobra energia płynie w dwie strony.



GRUPA PODWÓRKOWA ŻOLIBORZ – WSPOMNIENIA SPISANE

Tomasz Kwiatkowski

PROLOG

Tekst ten powstał półtora roku po zakończeniu działalności Grupy Podwórkowej Żoliborz. Z powodu braku możliwości wglądu do dokumentacji (dzienników) opierałem się jedynie na własnej pamięci.

WSTĘP

W 2013 roku w poradni Bastion powstał projekt pedagogiki podwórkowej zwanej także potocznie *street workingiem*. Była to inicjatywa polegająca na objęciu opieką

pedagogiczną dzieci i młodzieży, której nie wspierały placówki wsparcia dziennego i która najczęściej błąka się po ulicach i podwórkach. Mając merytoryczne wsparcie w osobie Tomasza Szczepańskiego – pioniera w dziedzinie pedagogiki podwórkowej na gruncie warszawskim (Praga Północ) wraz z innym wychowawcą – także Tomaszem – zostaliśmy skierowani w celu przeprowadzenia wywiadu środowiskowego w dwóch wskazanych przez dzielnicę Żoliborz lokalizacjach.

PIERWSZY KONTAKT

W pierwszej lokalizacji, do której zostaliśmy skierowani, nie spotkaliśmy żadnych grup dzieci i młodzieży „wałęsających” się bez opieki. Za to druga lokalizacja okazała się „strzałem w dziesiątkę”. Było to osiedle budynków komunalnych w okolicy Cytadeli. Miejsce bardzo malownicze i urokliwe z racji obecności zespołu zabytków architektury militarnej oraz otaczającej je przyrody z przylegającymi doń Parkiem Fosa i zieleńcami. Właśnie w tych okolicach, po kilku z rzędu dniach obserwacji terenu, dało się zauważyć często przebywającą tam grupę dzieci w wieku gimnazjalnym. Grupę tę obserwowaliśmy dla niepoznaki grając w różne gry plenerowe i sportowe (frisbee, kometka,

piłka nożna, koszykowa itp.) starając się oswoić ich, ale jednocześnie nie narzucając się i nie płosząc potencjalnych wychowanków. Obserwowana grupa składała się z kilku osób (ok. 6) z pierwszej klasy gimnazjum, obu płci. Dzieci snuły się po okolicznych terenach zielonych lub przesiadywały na nieodległym boisku szkolnym, często grając też w piłkę nożną. Postanowiłem podjąć pierwszy kontakt zapraszając chłopców do wspólnej gry – na co zareagowali pozytywnie. Po przedstawieniu się, powiedzieliśmy grupie, że mogą do nas mówić po imieniu (skrótowanie dystansu jest swoistym znakiem rozpoznawczym działalności streetworkerskiej) oraz, że jesteśmy pedagogami i będziemy organizować różne zajęcia w tej okolicy. Dzieciaki były dosyć zainteresowane, otwarte i śmiało zadawały pytania. Zaprosiliśmy je więc na spotkanie na boisku szkolnym kolejnego dnia, na co przystali i obiecali przyjść.

Na drugi dzień pojawiła się wcześniej napotkana grupa powiększona o kilka osób (w sumie ok. 10) Bardziej śmiali chłopcy wypytywali nas, co tu robimy, po co przychodzimy, kim jesteśmy, a my skwapliwie im odpowiadaliśmy. Rozmowa przebiegała bardzo sympatycznie. Chłopcy co prawda trochę sobie żartowali, ale robili to w sposób w miarę kulturalny i w większości przypadków kiedy

„wymusknęło” im się jakieś przekleństwo, przepraszali nas – zapewne nie chcąc nas do siebie zrazić. Rzucało się w oczy, że wszyscy palili papierosy – zarówno chłopcy, jak i dziewczęta. Na początku trochę się z tym kryli odchodząc w jakiś dalszy kąt boiska, ale po pewnym czasie kryli się coraz mniej, a nawet próbowali palić przy nas, na co nie wyrażaliśmy zgody argumentując, że jesteśmy na terenie szkoły (boisko), gdzie jest zakaz palenia oraz, że przy nas nie mogą tego robić, ponieważ jesteśmy wychowawcami. Po kilkunastominutowej rozmowie zaprosiliśmy ich do wspólnych rozgrywek. Na początku była to piłka nożna, ale po pewnym czasie w ruch poszedł inny sprzęt sportowy, w który byliśmy całkiem dobrze zaopatrzeni. Wiele osób grało z nami we frisbee, a także w kometkę (w tę ostatnią głównie dziewczyny). Pierwsze spotkanie przebiegło bardzo pozytywnie, w sympatycznej i przyjacielskiej atmosferze. Widać było, że wstępnie przeszliśmy z kolegą weryfikację i zostaliśmy zaakceptowani, czego dowodem były pytania o to, czy pojawimy się w dniu następnym, czy będziemy grali w piłkę i w „papinktona”. Oczywiście umówiliśmy się z nimi na boisku dodając, że mogą zaprosić swoich kolegów i koleżanki.

POWSTANIE GRUPY NA DZIAŁOBITNI

Następnego dnia, będąc w umówionym miejscu na boisku i czekając na przybycie dzieciaków, byliśmy skonsternowani, ponieważ nikt się nie pojawił. Byliśmy zawiedzeni i czuliśmy się wystawieni do wiatru. Już mieliśmy opuścić boisko i udać się na kolejny rekonesans w poszukiwaniu podopiecznych, kiedy pojawił się jeden z poznanych w dniu poprzednim chłopców i zaprosił nas do „fajnego miejsca”, gdzie miała być też reszta towarzystwa. Fajnym miejscem okazał się dach jednego z budynków – Działobitni należącej do kompleksu Cytadeli Warszawskiej. Wdrapanie się tam było dość trudne – trzeba było wspinać się po ceglany murze wykorzystując wystające (często wypadające) cegły. Po wejściu na dach budynku na wysokość ok. 1 piętra ujraliśmy, wśród rosnącej tam dziko zieleni, gromadkę znanych nam już dzieciaków. Dach nie był płaski, ale pofalowany tak, że tworzył swego rodzaju wznoszący się i opadający okrągły plac, po którym chłopcy jeździli na deskorolkach i małych rowerach. Zostaliśmy mile przywitani i zapoznani z nowymi osobami. W czasie rozmowy przedstawiliśmy plan stworzenia stałej grupy, z którą prowadzilibyśmy codziennie zajęcia. Widząc zainteresowanie u słuchaczy, zaprezentowaliśmy bardziej dalekosiężne plany i wizje dotyczące organizacji

ferii zimowych czy wyjazdów wakacyjnych. Zaproponowaliśmy wszystkim obecnym uczestnictwo w grupie, proponując także, aby zaprosili swoich przyjaciół, na co bardzo chętnie przystali. Po zawarciu paktu wszyscy udaliśmy się na boisko szkolne, gdzie resztę dnia spędziliśmy grając w piłkę kometkę, frisbee i inne.

WYCHOWANKOWIE

I ICH RODZICE/OPIEKUNOWIE

Nasi wychowankowie w przeważającej większości mieszkali na tym samym osiedlu. Zaledwie kilka osób mieszkało na innych osiedlach dzielnicy Żoliborz. Prawie wszyscy chodzili także do tej samej szkoły gimnazjalnej. Jedynie kilkoro było z podstawówki. Jak się potem okazało, po wizycie u pedagoga szkolnego, większość chodziła do tej samej klasy. Jednym słowem grupa, którą objęliśmy opieką, była już w pewnym stopniu zintegrowana. Docelowo grupa liczyła mniej więcej 16 osób. Po trzech latach utworzyliśmy drugą grupę dzieci młodszych mając na uwadze to, że nasi starsi podopieczni powoli będą dobiegać wieku pełnoletniego i będą stopniowo „wykruszać się” z zajęć. Młodsza grupa liczyła 6 osób i składała się z dzieci z klas podstawowych. Osoby objęte opieką nie

uczęszczały do żadnej świetlicy, klubu młodzieżowego czy do innej placówki wsparcia dziennego. Jak się okazało później, nasi wychowankowie nie byli w stanie utrzymać się ani w żadnej tego typu placówce, ani nawet w klubach rozwijających zainteresowania i umiejętności (były to głównie kluby sportowe). Część młodszych dzieci skierowanych przez nas do świetlicy prowadzonej przez jedno ze stowarzyszeń, została po kilku tygodniach wypisana. Wynikało to z braku umiejętności stosowania się do regulaminu placówek i przestrzegania obowiązujących tam norm i zasad. Wychowankowie szybko popadali w konflikty z rówieśnikami oraz kadrą placówki i albo sami odchodzili po kilku tygodniach, albo zostawali relegowani.

Wychowankowie pochodzili z ubogich rodzin, często korzystających z pomocy Ośrodka Pomocy Społecznej (OPS). Prawie wszystkie rodziny były niepełne, kilka zrekonstruowanych. Rodzice wykazywali duże niekompetencje w wychowywaniu dzieci oraz borykali się z takimi trudnościami jak alkoholizm, bezrobocie, choroby psychiczne i fizyczne oraz trudne warunki mieszkaniowe.

W zajęciach mogły brać udział także inne dzieci, nie zapisane do grupy. Byli to przeważnie koledzy naszych

podopiecznych ze szkoły albo z osiedla. Ponieważ nie mogli wychodzić z nami poza teren boiska, szkoły czy parku, najczęściej brali udział w zajęciach sportowych i rekreacyjnych. Z czasem niektóre z tych osób dołączały formalnie do grupy.

Dzięki temu, że wymogiem zapisania się do grupy podwórkowej było osobiste spotkanie się wychowawcy z rodzicem lub opiekunem prawnym w miejscu zamieszkania wychowanka, mogliśmy zapoznać się z rodzinami, poznać warunki mieszkaniowe naszych podopiecznych, nawiązać kontakt, bezpośrednio przedstawić cel naszych działań oraz korzyści, jakie płyną z uczęszczania do grupy podwórkowej. Mimo warunku spotkania w miejscu zamieszkania, kilku rodzicom z grupy młodszej udało się tego uniknąć. Rodzice ci, po wcześniejszym umówieniu się w domu, uprzedzili nas, odwiedzając w miejscu prowadzenia zajęć, argumentując swoją wizytę brakiem czasu w umówionym terminie i obiecując zaproszenie nas kiedy indziej.

Z powodu braku pomieszczenia, w którym moglibyśmy organizować zebrania rodziców, po prostu regularnie wizytowaliśmy domy podopiecznych i tam spotykaliśmy rodziców i opiekunów, omawiając aktualne sprawy

i funkcjonowanie dzieci na zajęciach czy uzyskując zgody na udział w poszczególnych zajęciach czy wyjazdach. Pozwoliło to na zyskanie zaufania oraz stworzenie więzi ułatwiających kontakt między wychowawcami a rodzicami/opiekunami. Miało to duży wpływ na naszą pracę, pogłębiając oddziaływanie pedagogicznie i pozwalając stworzyć jeden wspólny front wychowawczy rodziców i wychowawców.

ZASADY I KWASY

Prowadzenie zajęć wymaga wprowadzenia akceptowanych przez wszystkich zasad regulujących funkcjonowanie uczestników na zajęciach, ale i umożliwiających w ogóle ich przeprowadzenie. Ze względu na specyfikę grupy wprowadzanie zasad było dosyć karkołomną operacją. Ponieważ początkowo zajęcia odbywały się głównie na boisku szkolnym lub w niedalekim (w zasadzie przylegającym do osiedla) parku, a uczestnictwo w zajęciach nie było obowiązkowe (rodzice decyzyjnie o uczestnictwie zostawiali dzieciom), zasady i ich egzekwowanie należało wprowadzać tak, aby mający wolność opuszczenia zajęć wychowankowie nie korzystali z tej możliwości i przestrzegali ustalonego regulaminu. Większość zasad i norm

powstawało w czasie codziennych zajęć i wynikało z aktualnej sytuacji. W wyniku rozmowy z wychowankami na temat danego problemu oraz w toku jego rozwiązywania powstawała uniwersalna zasada, która była włączana do ogólnego kanonu zasad. Ich wprowadzanie było naturalnym procesem, w którym uczestniczyli wychowankowie i który nie wywoływał kontrowersji ani większych sprzeciwów. Oczywiście w ten sposób można było ustanowić jedynie część obowiązujących zasad i to głównie regulujących przebywanie na zajęciach w okolicy miejsca zamieszkania wychowanków (boisko, osiedle, park). Część zasad musiała być przyjętych na samym początku, bez dyskusji, ponieważ były to przepisy regulujące przebywanie na boisku, w szkole czy parku, zapewniające podopiecznym bezpieczeństwo. Inną kategorią były zasady obowiązujące w czasie wyjść poza teren zamieszkania oraz w czasie wyjazdów. W tym przypadku uczestniczenie w zajęciach było uzależnione od bezwzględnej ich akceptacji. Mimo tego zdarzały się przypadki niestosowania się do zasad i wtedy powstawały kwasy. Nagminne niestosowanie się do zasad nasilone było w początkowej fazie funkcjonowania grupy podwórkowej, ale z czasem stopień stosowania się do ustalonych norm był coraz większy. Najważniejsze

i podstawowe zasady, jakie obowiązywały uczestników zajęć:

- } Nie stosujemy przemocy.
- } Szanujemy się nawzajem.
- } Nie przychodzimy na zajęcia pod wpływem środków psychoaktywnych (podopieczni zostali poinformowani, że w przypadku przyścia na zajęcia pod wpływem takich środków, ze względu na troskę o ich zdrowie spoczywa na nas obowiązek wezwania służb ratunkowych albo przetransportowania pacjenta do szpitala).
- } Na zajęcia idziemy razem i wracamy razem.
- } Przed opuszczeniem zajęć informujemy o tym wychowawcę.
- } Nie palimy na zajęciach i przy wychowawcach.
- } Przestrzegamy regulaminów miejsc, w których przebywamy.
- } Stosujemy się do poleceń wychowawców (zasada „wytrych” pozwalająca uniknąć mnożenia innych zasad).

Oczywiście zasad było więcej np. zasady obowiązujące w czasie przejazdów, wyjazdów i wycieczek były bardziej

szczegółowe i dostosowane do potrzeb. Za ich nieprze-
strzeganie były nakładane sankcje w postaci niepójścia na
jakieś atrakcyjne zajęcia.

ZAJĘCIA I PROGRAM

Zajęcia rozpoczynały się zazwyczaj spotkaniem wszystkich
uczestników w kręgu. W czasie tych nieformalnych zebrań
wychowankowie dzielili się swoimi spawami, opowiadali,
co u nich słyszeć, co się dzieje ważnego lub mniej ważne-
go, opisywali swoją sytuację szkolną. Ponieważ nikt nie był
przymuszany do wypowiedzi, po pewnym czasie prawie
wszyscy zabierali głos i w sposób nieskrępowany dzielili
się z nami swoimi problemami. My, jako wychowawcy,
przedstawialiśmy plan danego dnia, to znaczy mówiliśmy,
czego zajęcia będą dotyczyły, jak się będą odbywać, gdzie
itd. Omawialiśmy bieżące sprawy wychowawcze, nakreśla-
liśmy plany na bliższą i dalszą przyszłość, wypytywaliśmy,
co u rodzeństwa, u rodziny. Wychowankowie wypytywali
nas o nasze życie, ale i dzielili się informacjami o sobie
i o relacjach między członkami grupy.

Przez pierwsze tygodnie zajęcia odbywały się głównie
na przylegających do osiedla terenach, czyli przede

wszystkim na boisku szkolnym, zieleńcach przy Cyta-
deli oraz Parku Fosa. Głównie były to zajęcia sportowe
i rekreacyjne, gry terenowe jak podchody czy zabawa
w chowanego. Dużo czasu spędzaliśmy także siedząc i po
prostu rozmawiając na dowolne tematy. Z czasem, kiedy
zyskaliśmy zaufanie szkoły, otrzymaliśmy dostęp do sali
gimnastycznej, mogliśmy także korzystać ze stołów do
tenisa stołowego na korytarzu, sporadycznie z sal lekcyj-
nych. Dzięki temu mogliśmy uprawiać sport, grać w gry
planszowe czy na instrumentach muzycznych.

Po kilkunastu dniach, kiedy poznaliśmy już naszych wy-
chowanków, a grupa się ukonstytuowała, rozpoczęliśmy
zajęcia poza miejscem macierzystym. Programem, który
wtedy prowadziłem, był program o nazwie „Poznaję Stoli-
cę Jak Swoją Okolicę”. Celem zajęć było poznanie innych
dzielnic Warszawy oraz najciekawszych miejsc, wartych
odwiedzenia. Wyjścia miały charakter zarówno eduka-
cyjny, jak i rozrywkowy. Zwiedzaliśmy najważniejsze
miejsca w Warszawie, takie jak Łazienki Królewskie, Trakt
Królewski, Wilanów, Stare Miasto, ZOO, Wedel, centrum
miasta wraz z Pałacem Kultury i Nauki (taras widokowy),
stadiony Warszawy, zabytki architektury, muzea i wysta-
wy, ekspozycje, odczyty i prezentacje, ogrody na dachach.

Odwiedzaliśmy teatry, kina, sale zabaw, planetarium, mecze, festyny, koncerty, a także Fablab i inne ogniska czy braliśmy udział w imprezach międzyogniskowych.

Jednym z programów był program multikulturowy, w ramach którego zwiedzaliśmy muzea i ekspozycje (np. Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN) związane z kulturą i sztuką innych nacji i krajów oraz byliśmy gośćmi wielu relacji podróżników z najdalszych zakątków świata, którzy przybliżali kulturę i zwyczaje odległych ludów (multimedialne pokazy zdjęć, filmów i nagrań dźwiękowych).

Podopieczni chętnie uczestniczyli w zajęciach o charakterze muzycznym. Początkowo były to warsztaty bębniarskie, podczas których Afrykańczycy uczyli grać na bębnach jembe. Inne zajęcia odbywały się w Skit Studio, gdzie uczestnicy układali własne teksty hip-hopowe, które śpiewali i nagrywali do podstawionych bitów i sampli. Strzałem w dziesiątkę okazały się kursy nauki gry na perkusji prowadzone przez profesjonalną perkusistkę oraz zajęcia w formie prób zespołu muzycznego, w czasie których wychowankowie na zakupionych w ramach programu instrumentach (podstawowy skład – perkusja,

gitary, gitara basowa) grali w prowizorycznej sali prób pod opieką drugiego wychowawcy.

Dzięki dostępowi do boiska i sali gimnastycznej w szkole, proponowaliśmy także uprawianie różnych dyscyplin sportowych. Oprócz tych tradycyjnych i znanych gier zespołowych, podopieczni mogli brać udział w zajęciach w parku trampolin, zajęciach wspinaczkowych w parku linowym, wyścigach gokartami oraz w zajęciach z łucznictwa, strzelectwa sportowego i tzw. laserowego, czy prowadzonych przez terapeutów w atrakcyjny sposób zajęciach profilaktyki uzależnień. Prawie we wszystkich zajęciach czynnie uczestniczyli wychowawcy – co było czynnikiem bardzo integrującym.

Dużym zainteresowaniem uczestników cieszyły się wyjazdy kilkudniowe organizowane w ramach programu krajoznawczego o charakterze projektowym. Wychowankowie dyskutowali między sobą na temat miejsca, które chcieli zwiedzić. Następnie, po naszej akceptacji, wyszukiwali akomodację oraz atrakcje turystyczne, które chcieli zobaczyć (warunkiem postawionym przez wychowawców było to, że miejsca te nie mają mieć charakteru tylko rozrywkowego, ale także edukacyjno-krajoznawczy,

więc oprócz wymienionych poniżej miejsc były też takie jak, pokoje zagadek, labirynty luster, tunele antygrawitacyjne i inne). Podopieczni, po zarezerwowaniu miejsc noclegowych, sami kupowali bilety na Dworcu Gdańskim (wybór pociągów i tras dojazdu z racji skomplikowania przejmowaliśmy my). W ciągu roku organizowaliśmy dwa wyjazdy. Były to wyjazdy wakacyjne, które, w zależności od liczby uczestników i posiadanych funduszy, trwały 5-6 dni oraz wyjazdy jesienne, które trwały ok. 3 dni (wykorzystywaliśmy przeważnie długi weekend z okazji Święta Niepodległości 11.XI). Wyjazdy te były bardzo intensywne, bogate w zwiedzanie i aktywne spędzanie czasu. Miały bardzo integrujący charakter, jeżeli chodzi o relacje podopieczny-wychowawca. W czasie tych wyjazdów zwiedziliśmy rejony:

nadmorskie – Mikoszewo, Gdańsk, Gdynia, gdzie
zwiedzaliśmy najważniejsze atrakcje turystyczne jak Stare
miasto w Gdańsku, rejs statkiem do Westerplatte, Muzeum
II Wojny Światowej, Akwarium w Gdyni, porty morskie;

Mazury – Augustów, Wilkasy, Twierdza
Bojen, Wilczy Szaniec, rejsy statkiem, wycieczki
rowerowe, przejazdy koleją wąskotorową;

Lublin – Stare Miasto, podziemia, muzeum
obozu koncentracyjnego w Majdanku;

Chęciny – kompleks jaskiń w tym Jaskinia
Raj, zamek w Chęcinach;

Kraków – kopalnia soli w Wieliczce, kopalnia soli
w Bochni, Stare Miasto, Kościół Mariacki, Podziemia
Rynku w Krakowie, Muzeum Etnograficzne;

Wrocław – Panorama Racławicka, stare
miasto i zabytki architektury, Zoo;

Zakopane – Krupówki, Wielka Krokiew, Nosal,
Gubałówka, Muzeum Tatrzańskie;

Sopotnia – wyprawy górskie, spacer po lesie, Park
Leśny w Ustroniu, muzeum przyrodnicze w Żywcu,
wodospad, kąpiele w rzece, zjazdy kolejką saneczkową.

Jednym z powtarzających się problemów było zapominanie legitymacji szkolnych lub ich nieważność (mimo poprzedzających wyjazd kilkutygodniowych apeli o przygotowanie tych dokumentów), co narażało nas na dodatkowe koszty i nerwy z konduktorami.

Oprócz wyjazdów kilkudniowych organizowaliśmy także wyjazdy jednodniowe poza Warszawę – najczęściej

jeździliśmy pociągiem nad Świder oraz na półdniowe wycieczki rowerowe, w czasie których eksplorowaliśmy okolice Żoliborza, jeździliśmy trasami rowerowymi wzdłuż Wisły, po lesie Łęgowym lub jechaliśmy do jakiegoś konkretnego obiektu w atrakcyjne miejsce, w którym można pojeździć na rowerze np. Fort Bema, Lasek Bielański.

W wakacje i ferie organizowaliśmy także lato/zimę w mieście.

Mieliśmy także środki na dożywienie, które w ramach programu „Kuchnie Świata” wykorzystaliśmy na poznawanie różnorodnych tradycji kulinarnych innych krajów czy obszarów geograficznych. Uczestnicy mogli poznać kuchnię włoską, rosyjską, angielską (w tym przypadku była to herbaciarnia), afrykańską, azjatycką i inne.

Jakie korzyści mogli odnieść beneficjenci z uczestniczenia w programie? Naszym celem było wykształcenie u wychowanków szeregu kompetencji, które ułatwiłyby im funkcjonowanie w życiu społecznym i uczestniczenie w życiu kulturalnym. Wartości, umiejętności, wiedza, doświadczenia oraz cechy, w jakie staraliśmy się wyposażać podopiecznych to tolerancja, koleżeństwo, poznanie

zasad współżycia społecznego, rozwijanie zainteresowań i umiejętności, poprawa samooceny, modelowanie pozytywnego obrazu dorosłych, dążenie do celu, umiejętność kończenia rozpoczętych zadań, poznanie oferty miejskiej i umiejętność zdrowego i aktywnego spędzania czasu, poznanie ciekawych zakątków kraju i obszarów atrakcyjnych przyrodniczo, szacunek do społeczeństwa i przyrody.

WSPÓŁPRACA

Funkcjonowanie grupy podwórkowej nie byłoby możliwe bez współpracy z podmiotami zewnętrznymi. Finansowanie projektu zapewniał Urząd Dzielnicy Żoliborz, a dokładniej Wydział Spraw Społecznych i Zdrowia. Dzięki niemu mogliśmy zaprezentować naszą działalność na międzynarodowej konferencji poświęconej różnym formom opieki pedagogicznej i społecznej. Dzięki współpracy ze szkołami mieliśmy bieżący kontakt i regularne spotkania z pedagogami szkolnymi. Szczególną rolę odegrała tu szkoła im. Jana Bytnara, do której uczęszczała większość podopiecznych. Współpracowaliśmy także z Ogniskiem „Starówka”, Domem Kultury Praga (sala prób), żoliborskim konsorcjum LSW (bilety wstępu), kuratorami sądowymi naszych podopiecznych, terapeutami uzależnień

(zajęcia profilaktyczne), żoliborskim OPSeM czy z innymi szkołami, jak Zespół Szkół Elektronicznych i Licealnych (sala prób), Zespół Szkół Samochodowych i Licealnych, LOK (strzelnica sportowa) czy Towarzystwem Przyjaciół Dzieci Ulicy im. Kazimierza Lisieckiego Dziadka (żywność).

EWALUACJA

Poprzez rozmowy z wychowankami oraz ich rodzinami na bieżąco monitorowaliśmy stopień satysfakcji z udziału w zajęciach grupy podwórkowej. Wychowankom bardzo podobał się ten projekt, także rodzice komunikowali swoje poparcie, uzasadniając je pozytywnymi zmianami, jakie zauważyli u dzieci. Podobne informacje zwrotne otrzymywaliśmy ze szkoły, do której uczęszczali podopieczni, w szczególności od pedagoga szkolnego, który zaobserwował u wychowanków poprawę zachowania i większe zaangażowanie w naukę oraz od pani dyrektor. Ze współpracy zadowolony był Urząd Dzielnicy Żoliborz, który na sympozjach i spotkaniach prezentował działalność grupy podwórkowej jako skuteczną metodę oddziaływania pedagogicznego.

Wskaźnikiem atrakcyjności programu była dobra frekwencja w czasie pięcioletniego okresu działania programu, duże zaangażowanie uczestników w sprawy grupy oraz to, że grupa utrzymała się w prawie niezmienionym składzie przez większość okresu naszej działalności (mała rotacja uczestników). Dopiero w ostatnich dwóch latach zmieniła się ok. 1/3 członków grupy, co wynikało w dużej mierze ze zmian we wzajemnych relacjach między uczestnikami oraz z powodu przyjęcia nowych osób do grupy. Frekwencja nie zmieniła się znacząco nawet w okresie braku finansowania programu. Przestoje wynikały z kalendarza oraz procedur przyznawania środków na cele społeczne przez Dzielnicę Żoliborz i trwały często od stycznia do maja. Odbываły się wtedy zajęcia na terenie macierzystym oraz wyjścia na zajęcia bezpłatne. Brak płynności w finansowaniu projektu był jednym z poważniejszych utrudnień w realizacji programu. Inne z trudności to braki lokalowe – z tego powodu próby zespołu musiały odbywać się w pomieszczeniu piwnicznym o powierzchni ok. 10 m², do którego, wraz z instrumentami i perkusją, mieściło się jedynie 4-5 osób.

KONIEC (POCZĄTKIEM NOWEGO?)

Zakończenie działalności grupy podwórkowej było dosyć nagłe i odbyło się w momencie poszerzania i rozwijania naszej działalności – rosła liczba nowych chętnych do zapisu do grupy młodszej, rozpoczęte projekty działały „pełną parą”, a Urząd Dzielnicy zastanawiał się, jak rozszerzyć naszą działalność na inne obszary dzielnicy (także ze względu na niedużą liczbę PWD na Żoliborzu).

Konkluzją, jaka wyłania się z analizy naszych działań, jest fakt dużego zapotrzebowania na działalność grup podwórkowych obejmujących opieką dzieci w wieku szkoły podstawowej, ale głównie młodzieży w wieku ponadpodstawowym, dla których brakuje ofert bezpłatnych zajęć. Metoda pedagogiki podwórkowej wykorzystywana do opieki nad dziećmi zagrożonymi wykluczeniem społecznym i demoralizacją, stosowana we współpracy z rodziną, szkołą oraz lokalnymi placówkami i instytucjami, jawi się jako skuteczny i kompleksowy system. Innowacyjne „składniki” tej metody to:

- bezpośrednia relacja wychowanka i wychowawcy wynikająca ze skrócenia dystansu oraz sposobu pracy unikającego opresyjnych form oddziaływania na podopiecznych,

- wspólne uczestniczenie w aktywnościach,
- stuprocentowa dobrowolność korzystania z oferty (w naszym przypadku nie mieliśmy żadnego podopiecznego skierowanego przez sąd) oraz
- traktowanie podopiecznych jeszcze bardziej podmiotowo niż ma to miejsce w tradycyjnych metodach świetlicowych.

O dużej popularności zajęć decydowała także zastosowana metoda projektów oraz znaczący wpływ wychowanków na wybór oferty zajęć. Prowadzone przez nas zajęcia uzupełniały lukę w systemie opieki nad dziećmi oraz wypełniały braki w ofercie zajęć dla młodzieży. Miały też dużą rolę w socjalizacji wychowanków. Większość z nich po raz pierwszy widziała odwiedzane przez nas miejsca – zarówno w Warszawie, jak i podczas wyjazdów oraz pierwszy raz miała okazję do podejmowania różnorodnych działań i czynności w ramach zajęć.

Mimo dosyć bogatego programu ta forma opieki jest o wiele tańsza niż opieka świetlicowa ze względu na brak kosztów utrzymania budynków czy dodatkowej kadry. Dziękując swoimi doświadczeniami mogę stwierdzić, że jest to jednak bardzo trudna praca wychowawcza, do wykonywania której niezbędne jest doświadczenie

pedagogiczne, otwartość i umiejętności komunikacyjne. Niezbędna jest także konstrukcja psychiczna charakteryzująca się dużą odpornością na stres.



**INSPIRUJEMY
WSPIERAMY
MOTYWUJEMY**



Warszawa 2021



Centrum Wspierania Rodzin
RODZINNA WARSZAWA